

GAZETA

10 — DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zbrodnia zazdrosnego męża ukarana 15 latami więzienia

Sąd okręgowy w Warszawie zakończył wczoraj proces Bolesława Michlewicza, oskarżonego o wyrażoną zbrodnie podżecenia żony na torze kolejowym, pod pociąg, który przejechał ją na śmierć.

Świadkowie złożyli niekorzystne zeznania dla oskarżonego. Sąsiadka p. Czechowska, widziała Michlewicza o 3-ej rano, a więc już po wykryciu wypadku, jak biegał po ogrodzie, niczem szaleniec, wołając: **O Jezu, co ja zrobiłem?! — Czy oskarżony nie użął się**

przed nią, że żona ma kochankę? — Tak, powiedział, że kochankiem jest Aleksander Osika. Pytałam go, jakie ma dowody na to. Oświadczył, że podczas jego nieobecności w domu, **nocował kiedyś u żony.** Inna sąsiadka, p. Jarczykowa, o-

statniej nocy słyszała w mieszkaniu Michlewiczów kłótnie, wymyślania, oskarżony wypędził żonę, a Michlewiczowa z płaczem wołała: — **Żebyś mnie zabił, nie pójdeś stąd.** Sąsiadka p. Lipkowska widziała, jak Michlewicz **gonił żonę,** a ta wołała na całe gardło: **Pan Bóg tobie nigdy nie daruje.**

Mieszkaniec Zielonki p. Szatkowski, który zakładał sobie antenę w dniu wykrycia zbrodni **widział** przechodzącego Michlewicza **w towarzystwie** dwu mężczyzn, z których jeden mówił głośno: — **Wszystko jedno jak było. Jest komisja i zna, żeś winien, to będzie źle z toba.** Świadek zapytany przez sędziego oświadczył, że w Zielonce była opinia nieprzychylna przeciwko Michlewiczowi i chciano popełnić na nim samosąd. Po przemówieniach prokuratora i obrony sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok, **skazujący** żonobójcę **na 15 lat więzienia.**

Jak się da -- to się zrobi...

Urzędnik skarbowy - łapownik

W Sądzie okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj proces p. Ksawerego Różańskiego rewizora warszawskiej izby skarbowej, oskarżonego o **wymuszenie łapówki w sumie 1500 zł.**

od firmy „Synteza“, trudniacej się przetworem alkoholu na eter.

P. Różański dokonywał we wspomnianej firmie częstych rewizji i począł kwestionować wydajność wytwórni, a ponadto zarzucał, iż eter sprzedawany jest osobom nieuprawnionym.

Współwłaściciele firmy, a w tej liczbie i p. Jaxa-Bykowski zapytywali oskarżonego w jaki sposób można **uchronić się od ciałych preten-**

syj z jego strony. Odpowiedział: „**Jak się da — to się zrobi.**“ Je den ze współników telefonował następnie do p. Różańskiego, a ten powiedział mu wręcz, że p. Jaxa - Bykowski jest dziciny i nie rozumie w jaki sposób ma postąpić. Oskarżony wprost

zażądał włączenia mu 1500 zł. P. Jaxa Bykowski zeznał, iż firma znalazła się w trudnej sytuacji, bo z jednej strony obawiano się dalszych szantażów ze strony rewizora, z drugiej zaś nie chciano by firmie szkodził. Adw. Jankowski, do

którego udano się po poradę, polecił **zawiadomić Ministerstwo Skar-**

bu. Zaraz z gabinetu kierownika zadzwonił do p. Różańskiego i umówił się z nim w cukierni „Szwajcarskiej“ na godz. 5-a. Na tę godzinę zamówiono agentów urzędu śledczego, z którymi p. Bykowski umówił się, iż jeśli wyjdzie z cukierni

to będzie znaczyło, że banknoty (numery ich były uprzednio za notowane) zostały wręczone p. Różańskiemu.

Jakoż p. Bykowski wyszedł w kapeluszu, bowiem wręczył oskarżonemu pieniądze. Gdy je wręczał p. Różański rzekł: „Do brze, że pan przyszedł, bo ja **specjalnie do biura nie poszed-**

łem, a jutro już musiałbym złożyć raport dla panów nieprzychylny“.

P. Różański włożył pieniądze do bocznej kieszeni w spodniach. Gdy zatrzymali go wywiadowcy i zwrócili się doń, **wy-**

ciągnął **cztery złote,** twierdząc, że więcej nie posiada.

— **Ma pan przecież więcej w kopercie w kieszeni.**

— **O żadnej kopercie nie**

Gdy kopertę z kieszeni oskarżonego wyjęto, ten rzekł: „**To pan Bykowski mi włożył!**“

— **Tak. Ale pan wie, co tam jest — odparł p. Bykowski.**

Obronca adw. Mieczysław Goldstein zadaje oskarżonemu szereg pytań, związanych z zarzutami, iż

żył **na szerokiej stopie.** P. Różański oświadcza, że żona jego znana śpiewaczka, p. Wermińska, miała duże zarobki. **Proces trwa.**

Skandaliczna gospodarka m. Równego

RÓWNE, 12.11. Na posiedzeniu Rady Miejskiej burmistrz miasta przedstawił stan finansowy, wyniki z gospodarki poprzedniej Rady i zarządu miasta. Deficyt sięga 1

milion złotych. Rada powzięła uchwały, zmierzające do poprawy sytuacji.

Bardzo potrzebne uwagi o Polsce w Szwajcarii

BERN, 12.11. Poczytna bazylijska „National Zeitung“ publikuje obszerny wstępny artykuł p. t. „**Polonia Restituta.**“ Autor artykułu (Szwajcar) na podstawie własnych wrażeń z pobytu w Polsce, wypo-

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek dnia 14 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnem stronę formalną 3-ich protestów przeciw wyników wyborów do Sejmu w okręgu nr. 54 — **Tarnopol — Zbaraż — Trembowla — Podhaje — Czortków — Buczacz — Husiatyn — Borszczów — Zaleszczyki.**

Córka Gorgułowa

ZURICH, 12.11. Wczoraj odbyła się uroczystość chrzcina córki zabójcy Prezydenta Doumergue'a, Gorgułowa. **Nada no jej imię Zofia - Anny - Marii.** Rodzicami chrzestnymi byli brat i siostra żony Gorgułowa.

Robią krzyk -- żeby zarobić! Szantaże obszarników pruskich

GENEWA, 12.11. B. włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza oświadczył, że junkrzy wschodnio-pruscy, powołując się na rzekome niebezpieczeństwo polskie, **zdołali** wyłudzić od rządu niemieckiego ogromne sumy. W pewnym momencie junkrzy zagrozili w Berlinie, że jeśli nie otrzymają pomocy, to porozumieją się z Polską. **Przyczyną** wyłudnienia się Prus

Wschodnich, jest, że junkrzy nie chcą płacić robotnikom rolnym odpowiednich płac.

Dziś 12 stron!

Od stolika przy boku Stalina - przed sąd w Warszawie

Sensacyjny proces b. naczelniej lekarki G. P. U. o oszustwo

Proces G. Marii Missan - Kozickiej, byłej naczelniej lekarki GPU i stenotypistki na Kremlu w Moskwie, oskarżonej o oszustwa, polegające na wyłudzeniu różnych sum, skutecznym nie pod imieniem polskiej literatki, Marii Kozickiej, autorki „Burzy od wschodu” — rozwinął się wczoraj w sądzie okręgowym

jak fantastyczny film. Niezmiernie interesujący wypadki zeznania oskarżonej, która łamaną polszczyzną, ale z dużą płynnością i elokwencją opowiadała o swych przeżyciach.

Oskarżona jest Rosjanka, urodzona

Zastanawiamy się trochę...

Wojsko kształci obywateli

Stosunek społeczeństwa cywilnego do wojska jest u nas dosyć dziwny. Przywykliśmy określać ten stosunek różnymi mianami, jak: „nasze dzielne wojsko”, „obrońcy Państwa” i t. p.

Sentyment — i często nie więcej!

Zbyt mało mamy zrozumienia dla pracy, jaką się w wojsku prowadzi i dla jej skutków. Mających donosić znaczenie już nie tylko dla sprawy obywatelskiej, lecz również dla państwa, jakim jest wychowanie obywatelskie.

Z kądź bowiem w przeważnej mierze składa się z zastęp rekrutów, zasilających szeregi naszej armii? Z młodzieży włościańskiej i robotniczej przedewszystkiem.

Młodzi chłopcy, wyrwani ze swych domów i chat znajdują w wojsku nie tylko świetne przygotowanie do przyszłej służby frontowej na wypadek wojny, lecz znajdują tu również odwieki i kulturowy — a także i polityczny — wychowanie. Nie ma tu żadnej albo prawie żadnej styczności.

Intuistycznie przestało istnieć w Polsce — dzięki wojsku... te tysiące młodych chłopców po powrocie ze służby do domu stało się prawdziwymi ogniskami świadomości obywatelskiej wśród swego — ciemnego nieszczęścia! — otoczenia.

Pliszmy to słowa z rąk ciekawej i uroczyście, jaka się odbyła wczoraj w stacjonowanym w stolicy 30 p. Strzelców Kaniowskich, który ufał nową świetlicę żołnierską.

Parę wspaniałych, szczerze urzędowych salok, gdzie przy książce, gazecie czy tanim posiłku można spędzić wolny od służby czas, wypożyczając książki, muzeum pamiętek paktowych — tak wyglądała ta świetlica żołnierska.

Coraz więcej pułków poszczycić się może posiadaniem tych świetlic — ale tak wzorowo urządzonej, jak ta w 30 p. S. K. — nie widzimy jeszcze.

Odbywać się będzie w niej praca — ciekła i karta donosiła praca — nad kształceniem dowódców i oficerów — obywateli.

we Władystoku. W 1921 r. w Moskwie wysłała zamęt za Polską Kozickiej i w 1926 r. przyjechała do Polski wraz z mężem w parli więźniów politycznych.

P. Kozicki trafił pod sąd czerechowskiej i był skazany na śmierć. W owym czasie jego żona piastowała godność zamężnej stenografki przy Stalinie i dzięki swym wpływom spowodowała zmianę wyznaczonych jej w kary na 10 lat więzienia. Później wszakże sama popadła w nielaskę i podzieliła los więźniów politycznych.

— Nie poczuwam się do winy — mówi oskarżona. — Przybywszy do Polski 3 stycznia 1926 r. jako żona więźnia politycznego znalazłam się w niezwykle trudnych warunkach. Mąż mój ma lat 56 i był zupełnie zrujnowany przejściami w więzieniu bolszewickim. Na mnie spoczął ciężar utrzymania całego domu i edukowania córki. Zarabiałam pisując swe wspomnienia w różnych dziennikach. Jestem z wykształcenia lekarka, ponieważ jednak skończyłam uniwersytet już za czasów bolszewickich, nie mogłam więc uzyskać tu prawa wykonywania praktyki. Znal mi różni lekarze, zadano ode mnie jednak bym złożyła tu państwowy egzamin, co dla mnie kobiety już starszej i nie posiadającej wówczas polskiego języka było niemożliwe. Zawsze pracowałam na niwie literackiej. W Rosji

z wyjątkiem 11 miesięcy, w Polsce zaś 7. Uważam, że materiały, któremi dysponuje są bardzo ciekawe, gdyż byłam przez 5 lat osobistą sekretarką Stalina. Pięć lat pracowałam w Kremlu, a ponadto byłam lekarzem w GPU.

Zwróciłam się do firmy wydawniczej „Ossolineum” we Lwowie i proponowałam wydać książkę pod wspólnym tytułem „Burza od wschodu”.

Nie wiedziałam zupełnie, że pod takim tytułem moja imienniczka wydała książkę już w 1921 r. Nie znałam, że

Przyjęłam miejsce kucharki i przez rok gotowałam na 38 żołnierzy w kwaterze w Łucku. Później pracowałam jako pokojówka, sprząając 18 pokoiów. Popadłam w długi, za które sprzedano posiadane przeze mnie narzędzia medyczne. Sprzedano to wszystko za 72 zł.

— Postanowiłam walczyć. Zapisalam się we Lwowie do Związku Literatów, który przyjął mnie, mimo, iż jestem Rosjanką. W jednym z pism zaczęto drukować moje wspomnienia. Prokurator Lenkin zadaje oskarżo-

nej szereg pytań, usiłując wykazać, że musiała ona wiedzieć o istnieniu polskiej książki „Burza od wschodu”.

— Ja po polsku nauczyłam się czytać dopiero później. Nauczyłam się w kinematografach... bo tam są duże litery.

Pierwszą polską książkę, „Trędowata”, przeczytałam w więzieniu. Prokurator: — Jak sobie wytłumaczyć, że Ossolineum przed przeczytaniem pani rękopisu nie znalazł pani ze strony literackiej, wypłacił 250 zł?

— Udowodniłam im, że pracowałam 5 lat w Kremlu w GPU i to ich zainteresowało.

Prokurator zadaje szereg pytań w celu ustalenia czemu oskarżona dała swym książkom tytuł „Burza od wschodu”.

P. Missan - Kozicka prosi by pozwolono jej to wyjaśnić po rosyjsku i otrzymawszy zezwolenie przewodniczącego zaczyna

z dużym temperamentem wywodzić, iż to co obserwowała w Moskwie jest wpływem Dalekiego Wschodu, gdzie była wychowana.

Przewodniczący odczytuje ustępy z aktów sprawy i słów, pisanych przez nią oskarżonej. W jednym z nich p. Franciszek Kozicki pisze by wystąpiła się w Warszawie dalszego zdobywania pieniędzy pod różnymi pozorami.

— Mój mąż strasznie pił, zdefraudował pieniądze i trafił do więzienia. On potrzebował ostrzeżenia, ale nić nie umiał mi dać wskazania.

— Ale przed czym jednak pania ostrzegal?

— Obrońca adw. Goldfarb: — Niech pani powie całą prawdę. — Dobrze, powiem prawdę. Wykonywałam nielegalną praktykę lekarską w dziedzinie ginekologicznej i przed tem właśnie mnie ostrzegal. Przewodniczący: — A może to jest tania, że pani była w Kremlu?

— W moim dowodzie osobistym jest adnotacja „zatrudniona jako stenotypistka w Kremlu”. Sad przystąpił do badania świadków.

Przewodniczący sędzia Rybiński: — Czy pani nie mówiła dyrektorowi „Ossolineum”, że jest pani Marią Dumin - Kozicka, literatka?

— Nigdy. Przedstawiłam mu się jako Missan - Kozicka. Zresztą przecież mówiłam, że jestem Rosjanka, że pochodzę z rjańskiej gubernii.

— A czy się mówiła pani w takim razie, że jest kuzynką tamtej Kozickiej?

Nie. Zarzucił mi się, że wyłudziłam 250 zł od „Ossolineum”. Tymczasem te pieniądze dano mi jako pożyczkę, bym mogła przepisać swój rękopis na maszynę. To przepisanie pochłonęło cały kapitał. Zażądało przepisanie wszystkiego w 30 dni i musiałam zapłacić maszynistce 750 zł. Mnie jednak skoczyłam tę pracę „Ossolineum” ze mną zerwało wskutek interwencji p. Marii Kozickiej.

— Nie mogłam zwrócić wziętych od Ossolineum pieniędzy bo je wydałam. Aresztowano mnie i zawiadomiono, że p. Kozicka żąda bymnie ukarać i uważa się za pokrzywdzoną. Przesiedziałam 12 dni w areszcie. Miałam

wyrzucaną odrazu z posady. W urzędzie skarbowym gdzie pracowałam jako egzekutor. Musiałam szukać posady. Inteligencja żadną praktykę nie posiadała.

Przyjęłam miejsce kucharki i przez rok gotowałam na 38 żołnierzy w kwaterze w Łucku. Później pracowałam jako pokojówka, sprząając 18 pokoiów. Popadłam w długi, za które sprzedano posiadane przeze mnie narzędzia medyczne. Sprzedano to wszystko za 72 zł.

— Postanowiłam walczyć. Zapisalam się we Lwowie do Związku Literatów, który przyjął mnie, mimo, iż jestem Rosjanką. W jednym z pism zaczęto drukować moje wspomnienia. Prokurator Lenkin zadaje oskarżo-

nej szereg pytań, usiłując wykazać, że musiała ona wiedzieć o istnieniu polskiej książki „Burza od wschodu”.

— Ja po polsku nauczyłam się czytać dopiero później. Nauczyłam się w kinematografach... bo tam są duże litery.

Pierwszą polską książkę, „Trędowata”, przeczytałam w więzieniu. Prokurator: — Jak sobie wytłumaczyć, że Ossolineum przed przeczytaniem pani rękopisu nie znalazł pani ze strony literackiej, wypłacił 250 zł?

— Udowodniłam im, że pracowałam 5 lat w Kremlu w GPU i to ich zainteresowało.

Prokurator zadaje szereg pytań w celu ustalenia czemu oskarżona dała swym książkom tytuł „Burza od wschodu”.

P. Missan - Kozicka prosi by pozwolono jej to wyjaśnić po rosyjsku i otrzymawszy zezwolenie przewodniczącego zaczyna

z dużym temperamentem wywodzić, iż to co obserwowała w Moskwie jest wpływem Dalekiego Wschodu, gdzie była wychowana.

Przewodniczący odczytuje ustępy z aktów sprawy i słów, pisanych przez nią oskarżonej. W jednym z nich p. Franciszek Kozicki pisze by wystąpiła się w Warszawie dalszego zdobywania pieniędzy pod różnymi pozorami.

— Mój mąż strasznie pił, zdefraudował pieniądze i trafił do więzienia. On potrzebował ostrzeżenia, ale nić nie umiał mi dać wskazania.

— Ale przed czym jednak pania ostrzegal?

— Obrońca adw. Goldfarb: — Niech pani powie całą prawdę. — Dobrze, powiem prawdę. Wykonywałam nielegalną praktykę lekarską w dziedzinie ginekologicznej i przed tem właśnie mnie ostrzegal. Przewodniczący: — A może to jest tania, że pani była w Kremlu?

— W moim dowodzie osobistym jest adnotacja „zatrudniona jako stenotypistka w Kremlu”. Sad przystąpił do badania świadków.

Przewodniczący sędzia Rybiński: — Czy pani nie mówiła dyrektorowi „Ossolineum”, że jest pani Marią Dumin - Kozicka, literatka?

— Nigdy. Przedstawiłam mu się jako Missan - Kozicka. Zresztą przecież mówiłam, że jestem Rosjanka, że pochodzę z rjańskiej gubernii.

— A czy się mówiła pani w takim razie, że jest kuzynką tamtej Kozickiej?

Nie. Zarzucił mi się, że wyłudziłam 250 zł od „Ossolineum”. Tymczasem te pieniądze dano mi jako pożyczkę, bym mogła przepisać swój rękopis na maszynę. To przepisanie pochłonęło cały kapitał. Zażądało przepisanie wszystkiego w 30 dni i musiałam zapłacić maszynistce 750 zł. Mnie jednak skoczyłam tę pracę „Ossolineum” ze mną zerwało wskutek interwencji p. Marii Kozickiej.

— Nie mogłam zwrócić wziętych od Ossolineum pieniędzy bo je wydałam. Aresztowano mnie i zawiadomiono, że p. Kozicka żąda bymnie ukarać i uważa się za pokrzywdzoną. Przesiedziałam 12 dni w areszcie. Miałam

wyrzucaną odrazu z posady. W urzędzie skarbowym gdzie pracowałam jako egzekutor. Musiałam szukać posady. Inteligencja żadną praktykę nie posiadała.

Przyjęłam miejsce kucharki i przez rok gotowałam na 38 żołnierzy w kwaterze w Łucku. Później pracowałam jako pokojówka, sprząając 18 pokoiów. Popadłam w długi, za które sprzedano posiadane przeze mnie narzędzia medyczne. Sprzedano to wszystko za 72 zł.

Przedchodząc szeregiem ulic, wstępując do wnętrza kamienic jakże rzadko zatrzymujemy wzrok na bawiących się wokół domów, w bramach, klatkach schodowych i pomurach, ciemnych podwórzach gromadkach beztroskiej pozornie dziatwy, przeważnie w wieku do lat 6-ciu. Wystarczy jednak jedno baczniejsze spojrzenie by zauważyć zmierzowane ich twarzyczki.

chorowity wygląd. Zapytane o dzieci te matki, odpowiadały zazwyczaj — „nic mi nie jest, tylko mi jakoś schnie, jeść wcale nie może”.

Niestety, matki te nie zdają sobie sprawy, że takie objawy są zapowiedzią groźnych następstw.

Nie można się im dziwić, że zapracowane, zaprzężone przez różnymi troskami, zwracają najmniejszą uwagę na dzieci, które w wyjątku z niemowlactwa, ba wcale nie potrzebują, ba nawet

rzadko wołają o jedzenie. Niemowle absorbują matkę ciągłymi chorobami i w ten sposób woła dla siebie o ratunek, dzieci szkolne podlegają kontroli szkolnych lekarzy, a ci maluchy po wyjściu z pieluszek aż do północy do szkoły — poprostu

rosną sami.

Liczba żłobków, dziecińców i przedszkoli jest jeszcze tak niedostateczna i istnieje jedynie w największych ośrodkach miejskich czy fabrycznych, że w zastosowaniu do ogółu trudno brać je pod uwagę.

Tymczasem statystyki lekarskie wykazują, że dzieci w wieku do lat 6 są wynędzniałe, anemiczne, często już ze znamionami gruźliczymi w mniejszym lub większym stopniu. W tym wieku

55 proc. dzieci chorzych jest na krzywice.

55 proc. obarczonych schorzeniami na tle gruźlicy, a 82 proc. jest dzieci niedostatecznie rozwiniętych, poprostu „zabiedzonych”.

Z temi obciążeniami dzieci te idą do szkoły. Stosowana tam opieka lekarska i propaganda higieny natrafia na przeszkodę prawie nie do przebycia w warunkach domowych dziecka — pozbawionych najprostszych wymagań już nie higieny, ale poprostu jakiejś takiej czystości. Przykładem są cyfry dostarczone przez jedną z świetlic dla dzieci szkolnych, gdzie na 75 dzieci badanie czystości wykazało

u 70 straszliwe zawszenie głów, białizny, odzieży.

Fakty te wskazują wymownie na brak zapobiegawczej opieki lekarskiej dla dzieci w wieku przedszkolnym i niski po-

ziom kulturalny rodzin, utrudniająca dalszą pracę. Dlatego też nie przestajemy wołać pod adresem wszystkich instytucji społecznych i samorządowych, prowadzących opiekę nad dziećmi i matką — twórcze leczenie stacje, w których dziatwa za dużo do poradni dla niemowląt, za mało do przeciwcwrużliczych. znajdzie obronę przed niebezpieczeństwami grozącymi jej organizmowi — ogarniające szerzą ilość rodzin swem wywiadań, radami, pogadankami, pomagając im do podniesienia ich poziomu kulturalnego, a

zwiększą się wydatki na leczenie chorych, ratowanie ginących.

Doświadczenie wykazało, że przeprowadzony remont mieszkania, pomoc w porządkach domowych, stawały się niejednokrotnie jakby początkiem nowego życia rodzinnego.

Pogadanki o czystości, gospodarstwie, spokoju domowym, łagodnym i rozumnym obciążeniu zmieniały zupełnie atmosferę wielu środowisk, tworząc grunt, na którym hasła wspaniałe w młodzież znajdowały już

pomoc zamiast zaprzeczenia przeszkody.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Czy was obchodzi los dzieci?

W jakich warunkach rośnie „przyszłość Narodu”

Przechodząc szeregiem ulic, wstępując do wnętrza kamienic jakże rzadko zatrzymujemy wzrok na bawiących się wokół domów, w bramach, klatkach schodowych i pomurach, ciemnych podwórzach gromadkach beztroskiej pozornie dziatwy, przeważnie w wieku do lat 6-ciu. Wystarczy jednak jedno baczniejsze spojrzenie by zauważyć zmierzowane ich twarzyczki.

chorowity wygląd. Zapytane o dzieci te matki, odpowiadały zazwyczaj — „nic mi nie jest, tylko mi jakoś schnie, jeść wcale nie może”.

Niestety, matki te nie zdają sobie sprawy, że takie objawy są zapowiedzią groźnych następstw.

Nie można się im dziwić, że zapracowane, zaprzężone przez różnymi troskami, zwracają najmniejszą uwagę na dzieci, które w wyjątku z niemowlactwa, ba wcale nie potrzebują, ba nawet

rzadko wołają o jedzenie. Niemowle absorbują matkę ciągłymi chorobami i w ten sposób woła dla siebie o ratunek, dzieci szkolne podlegają kontroli szkolnych lekarzy, a ci maluchy po wyjściu z pieluszek aż do północy do szkoły — poprostu

rosną sami.

Liczba żłobków, dziecińców i przedszkoli jest jeszcze tak niedostateczna i istnieje jedynie w największych ośrodkach miejskich czy fabrycznych, że w zastosowaniu do ogółu trudno brać je pod uwagę.

Tymczasem statystyki lekarskie wykazują, że dzieci w wieku do lat 6 są wynędzniałe, anemiczne, często już ze znamionami gruźliczymi w mniejszym lub większym stopniu. W tym wieku

55 proc. dzieci chorzych jest na krzywice.

55 proc. obarczonych schorzeniami na tle gruźlicy, a 82 proc. jest dzieci niedostatecznie rozwiniętych, poprostu „zabiedzonych”.

Z temi obciążeniami dzieci te idą do szkoły. Stosowana tam opieka lekarska i propaganda higieny natrafia na przeszkodę prawie nie do przebycia w warunkach domowych dziecka — pozbawionych najprostszych wymagań już nie higieny, ale poprostu jakiejś takiej czystości. Przykładem są cyfry dostarczone przez jedną z świetlic dla dzieci szkolnych, gdzie na 75 dzieci badanie czystości wykazało

u 70 straszliwe zawszenie głów, białizny, odzieży.

Fakty te wskazują wymownie na brak zapobiegawczej opieki lekarskiej dla dzieci w wieku przedszkolnym i niski po-

ziom kulturalny rodzin, utrudniająca dalszą pracę. Dlatego też nie przestajemy wołać pod adresem wszystkich instytucji społecznych i samorządowych, prowadzących opiekę nad dziećmi i matką — twórcze leczenie stacje, w których dziatwa za dużo do poradni dla niemowląt, za mało do przeciwcwrużliczych. znajdzie obronę przed niebezpieczeństwami grozącymi jej organizmowi — ogarniające szerzą ilość rodzin swem wywiadań, radami, pogadankami, pomagając im do podniesienia ich poziomu kulturalnego, a

zwiększą się wydatki na leczenie chorych, ratowanie ginących.

Doświadczenie wykazało, że przeprowadzony remont mieszkania, pomoc w porządkach domowych, stawały się niejednokrotnie jakby początkiem nowego życia rodzinnego.

Pogadanki o czystości, gospodarstwie, spokoju domowym, łagodnym i rozumnym obciążeniu zmieniały zupełnie atmosferę wielu środowisk, tworząc grunt, na którym hasła wspaniałe w młodzież znajdowały już

pomoc zamiast zaprzeczenia przeszkody.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Nie we wszystkich instytucjach praca ta jest dobrze rozumiana. W wielu utarł się szablon, a pracownicy stali się jedynie urzędnikami wykonywującymi swe „kawałki”, za odpo wiedni wynagrodzeniem. Trzeba by zrewidować istniejące systemy, odrzucić zbędny biurokratyzm, obarczający budżet wydatkami i zatapiający wnikliwej pracy w licznych i kosztownych „papierkach”, a pojąć z sercem po drodze najistotniejszych potrzeb.

Przechodząc szeregiem ulic, wstępując do wnętrza kamienic jakże rzadko zatrzymujemy wzrok na bawiących się wokół domów, w bramach, klatkach schodowych i pomurach, ciemnych podwórzach gromadkach beztroskiej pozornie dziatwy, przeważnie w wieku do lat 6-ciu. Wystarczy jednak jedno baczniejsze spojrzenie by zauważyć zmierzowane ich twarzyczki.

chorowity wygląd. Zapytane o dzieci te matki, odpowiadały zazwyczaj — „nic mi nie jest, tylko mi jakoś schnie, jeść wcale nie może”.

Niestety, matki te nie zdają sobie sprawy, że takie objawy są zapowiedzią groźnych następstw.

Nie można się im dziwić, że zapracowane, zaprzężone przez różnymi troskami, zwracają najmniejszą uwagę na dzieci, które w wyjątku z niemowlactwa, ba wcale nie potrzebują, ba nawet

rzadko wołają o jedzenie. Niemowle absorbują matkę ciągłymi chorobami i w ten sposób woła dla siebie o ratunek, dzieci szkolne podlegają kontroli szkolnych lekarzy, a ci maluchy po wyjściu z pieluszek aż do północy do szkoły — poprostu

Pracownicy samorządów nie otrzymują pensyj bo prawie wszystkie magistraty zalegają z wypłatami

Kryzys gospodarczy dotknął szczególnie samorządy miejskie. Mimo nakładanych wciąż nowych podatków, kasy miejskie świecą pustkami. Płatnicy miejscy nie są w stanie podać nazwaczem im obciążeniom. Pustki w kasach miejskich są rzeczą odczuwaną znowu najwięcej

pracownicy magistratcy, którzy nie otrzymują regularnie swych pensyj, niejednokrotnie nie widząc ich wogóle przez sześć miesięcy.

Według rozpisanej ostatnio przez zrzeszenie związków pracowników miejskich Rz. P. ankietę regularnie wypłacają gazety pracownicze tylko nieliczne magistraty, jak miasta: Wina, Łodzi, Poznań, Bydgoszcz, Lwowa, Staniława, Krakowa i Sosnowca.

Inne miasta bez wyjątku zalegają w wypłacie pensyj. Prym przytem trzymają wśród tych magistratów Nowogród, którego pracownicy nie widzieli pensyj już od 5 miesięcy.

Zaległości 4-miesięczne w wypłacie pensyj mają miasta Baranów, Suwałki, Kielce, Podbrzeże i Słonim.

Zaległości 3-miesięczne posiadają: Łuck, Lubartów, Ozorków, Żelaz. Półka i 100 miesięcznej pensji, a Kaluszyn i Mla

wa po 2 miesiące. Z opóźnieniem miesięcznym lub półrocznym wypłacają pensje swym pracownikom/magistraty Łowicza, Rawy Mazowieckiej, Łukowa, Biłgoraja, Nieświeża, Chełma, Międzyrzecza, Lidy, Tarnowa.

Wołkowyska, Zawiercia, Łap i Włocławka. Magistrat Radzyna, spłaca pensje, zalegając przytem półtora miesiąca, zaliczkami co parę dni po kilka lub kilkanaście złotych. Lublin znowu spłaca pensje w ciągu miesiąca ratami.

Skutek tej metody wypłaty pensyj przez większość magistratów jest taki, że ich pracownicy są w niemożliwy sposób zadłużeni z trudem węgnetując. O jakimkolwiek znów ułożeniu sobie życia przez nich niema mowy.

Miłość i lufa rewolweru Prokurator żąda surowej kary dla Drożyńskiego

Proces Zacharjusza Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, zbiegi wczoraj na przemówieniach stron, które trwały

cały dzień. Prokurator Godecki wygłosił konstatacyjną mowę, w której dał z jednej strony wywód psychologiczny, z drugiej zaś zajął się kwestią

teorii wzbudzenia psychicznego. — Tki w nas romantyczny przesąd o wzniosłości zbrodni, popełnionej z miłości, — mówił oskarżyciel. — Są autorowie, którzy dowodzą, iż dla wielkiej miłości potrzebna jest zbrodnia.

Dumas, ojciec, nie waha się radzić zdrazonym mełom zabójstwa, Dumas, syn jest współnikiem zabójców odtworzonych w swych powieściach. Należy im jednak odpowiedzieć tak jak odpowiedział Szekspir: „Mitosierdzność jest zbrodniarstwem, jest zbrodniarstwem zbrodniarstwem”.

— W tym procesie właśnie dają się zauważyć owe cechy romantyzmu, a z drugiej strony zbytnia łatwość w stosunku do tego, co mówi oskarżony.

Oskarżyciel przechodzi do rozstraszania pojęcia wzbudzenia i dowodzi, cytując autorów francuskich, że afekt może być stanowczo przewidywalnym.

nie wylaczajacym zupełnie zimnej krwi i zimnego rozumowania. Kodeks karny, mówiąc o ulgach względem sprawców działających we wzbudzeniu ma na myśli, nie afekt, lecz tego rodzaju silne wzbudzenie psychiczne, które jest wybuchem jednorazowym.

Mówca zbija tezę sądu okręgowego, iż pogroźki Drożyńskiego nie były po ważne, skoro sama zmarła nie brała ich serio. Mogła ich nie brać poważnie, ponieważ była bliźszą siostrą z oskarżonym, z chwilą jednak gdy s

nam zerwała, musiała dobrze wyznać, że groźba zabójstwa może się spełnić. Źródło gróźb ze strony Drożyńskiego tkwiło nie w miłości, lecz w zawieszonoj namienności.

Prokurator zastanawia się nad przebiegiem wydarzeń w ostatnim momencie życia Korczyńskiej, i dowodzi, że Drożyński w owym korytarzu w „Ananasiu” zatrzymał ją nie siłą swego spojrzenia, lecz

lufą rewolweru. Skoro świadek Sztwasser seznawał, że jednocześnie słyszała śmiech i jednocześnie widziała wysuniętą rękę z rewolwerem, to dowód, że śmiech Korczyńskiej był jedynie odważną reakcją z jej strony na widok wymierzonoj ku sobie broni i nie stanowił on tej rzekomo ciężkiej zniewagi, która miała spowodować dopiero wystrzały

— a! zgadzam się, że oskarżony mógł być wzruszony, ale tak samo może być wzruszony ka slarz, który rozpruwa kase, oszust, który realizuje w okienku bankowym fałszywy czek.

W bardzo mocnych słowach rozprawił się z sylwetką moralną oskarżonego adw. Drobniewski, rzecznik powództwa cywilnego.

Mówił on, iż oskarżony groził nieboszczce śmiercią i ile razy to czynił, tylekroć przeżył w sobie strzały, które padły z jego ręki. Drożyński twierdzi, że owe pogroźki były żartem.

— Może żartował również wówczas, gdy wydzierał Korczyńskiej 40 złotych niesione przez nią dla krawcowej, zdzierał z jej rąk pierścienie, posyłał z kawiarni kartki o pieniądzu? Może jest wogóle żartobliwego uspo sobienia i żartował również fałszując swe papiery wojskowe.

— Niema rozgrzeszenia dla zabójcy, który nie okazał ani cienia żalu, ani odrobiny smutku. Panowie sędziowie nie znajdują w swych sercach rozgrzeszenia dla człowieka, który z całą świadomością przygotował i wykonał zabójstwo.

Po przerwie przemawiał obrońca adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski. Proces trwa.

Na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj nowomianowanego podsekretarza stanu w min. spraw wewn., p. Dolanowskiego, a następnie mianując papińskiego msgr. Marmagiego.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Głęboki niepokój wśród pracowników umysłowych Każde ograniczenie świadczeń — to zachwianie wiary w ustawodawstwo społeczne

Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnich czasach coraz częściej spotykam się z wiadomościami podawanymi w prasie, dotyczącymi, prawdopodobieństwa skrócenia terminu wypłaty zasiłków bezrobotnej inteligencji z 9 miesięcy do 6. Dzień znowu przeczytałem taką

wzmiankę, w jednym z pism niewątpliwie dobrze poinformowanych. Cytuję ją tu dosłownie: Kurczą się zasiłki. „W tych dniach min. opieki społecznej polecił mi ZUPU, aby skrócić termin wypłaty zasiłków bezrobotnej inteligencji z 9 miesięcy do 6.

Jest to zarządzenie podobno nieodwołalne dla uratowania budżetu ZUPU, ale godzi ono w liczne szeregi bezrobotnych pracowników umysłowych. Mają być podjęte starania, aby wynaleźć inny sposób załatwienia budżetu bez wymierzania ciosu w głodową egzystencję bezrobotnych

Wiadomość ta podana jest w formie dość kategorycznej i nie może nie wywołać zaniepokojenia wśród rzesz zarówno tych, których gilotyna redukcji ścięła już, jak i tych, których oszczędziła — niewiedomo na jak długo. Gdy z początkiem roku 1928 ukazała się ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych — przyjęto ją z radością. Przez 5 lat osóh pracowników wpłacał sumiennie składki na fundusz emerytalny i ubezpieczeniowy — ciesząc się, że

Czy to jest sprawiedliwe dawać zarobek temu-któ i tak jest bogaty

Szanowny Panie Redaktorze! Od roku 1920 Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Puławach, prowadził hurtownie tytoniową. Z do chodu jaki dawała — utrzymywały się personel złożony z 2 sił biurowych oraz paru furmanów. W miesiącu październiku b. r. koncesja na prowadzenie hurtowni uzyskał Główny Zarząd Legionu Puławskiego (Gorczyńskiego), mający siedzibę w Warszawie. Podkreślić należy, że

ekonomicznych, gdy całe zastępy ludzi jest bez pracy i przymiera głodem nie jest to karygodnym, a by tak intratny interes oddawać w ręce niepożądane, w ręce takie, które i tak się już dorobiły drugiego majątku na różnych spekulacjach? Tembardziej należy uważać to za postępek

cesji pp. Honigsfeldom. Loterszpektem i S-ce jest o tyle oburzające, że ci właśnie panowie jak na obecne ciężkie czasy, świetnie się czują finansowo. Będąc wyrazieliem słusznego rozgorczyenia, ja jako b. wojskowy apeluję do Głównego Zarządu Legionu Puławskiego o zerwanie kontraktu z dzierżawcą i oddanie koncesji tym ludziom, którzyby nie gorzej mogli poprowadzić interes od wyżej wspomnianych, a tym samym nie mniejsze korzyści by oddali tak na rzecz

tem samem co oszczędzanie — zapewnieniem przyszłości, na przykład trzymanie chwil złych, na zwalczanie nieprzewidywanych przeszkód losu. I oto teraz znowu mieliby ci wszyscy — niepewni dnia ani godziny — stanąć wobec klęski? Więc na nic byłoby dorobek tyłu lat? Na nic wysiłki opieki społecznej i władz?...

do ostatniej chwili niewiadomo było, który ze związków b. wojskowych — koncesję tę otrzyma. Bardziej jeszcze charakterystyczny jest fakt, — że p. o. inspektora akcyzowego, K., za pytany przez Spółdzielnię Spożywców w Puławach kto i kiedy ma otrzymać koncesję, zbywał te zapytania milczeniem, a przez to uniemożliwiał też Spółdzielni pertraktacje z nowym koncesjonariuszem.

wysoko nieetyczny, gdy się zważy, że zrobił to Legion Puławski. Stwierdzić trzeba, że na terenie Puław jest cały szereg osób b. wojskowych, którzyby na tych samych warunkach wydzierżawili koncesję, aby mógł li tylko żyć. Czy wiadomo jest Głównemu Zarządowi Legionu Puławskiego, że właśnie ten sam dzierżawca Honigsfeld posiada

Skarbu Państwa, jak również na rzecz Związku Legionu. Mam nadzieję, iż słuszenie przeze mnie postawioną sprawę, przyjmie Gł. Zarząd Legionu Puł. do wiadomości, i na przyszłość podobnych transakcji nie zechce przeprowadzać. Związek Stołki Puławy.

prawdziwą panikę. Już teraz, przy niewystarczających mierzeniach, choć nie mamy doczytnienia z faktami dokonaniem — odzywają się głosy zniechęcenia, rozczarowania i zaniepokojenia.

Między kwartałem a rokiem jest duża różnica (Uwaga pod adresem Urzędów Skarbowych)

Szanowny Panie Redaktorze! Nad moim nad wyraz skromnym dochodem (nie przekraczającym 40 zł. miesięcznie z czego utrzymuję rodzinę z 5 osób) zawisła groźna chmara w postaci wezwania Urzędu Skarbowego do uiszczenia 167 zł. należności za zaległy podatek od obrotu za rok 1927 i 1928.

Nareszcie w dniu 1 listopada b. r. ogół b. wojskowych dowiaduje się, że koncesja została wydzierżawiona przez Główny Zarząd Legionu Puławskiego p. Jurdzkie Honigsfeldo wi — miejscowemu kupcowi.

Ustawy podatkowej, ponieważ nie jestem handlarzem, a zbywanie na czyni gospodarczych dozwolone art. 61 i 67 ustawy przemysłowej z dnia 7 czerwca 1927 r. powin no być — jak sądzę — traktowane jako obrót zakładu przemysłowego VIII kat. nie zaś jako odrębne przedsiębiorstwo handlowe IV kat., którego obrót ustalono w stosunku rocznym podczas gdy targowych dni w roku bywa nie więcej jak 30 (kwartał).

Jeżeli tak ma być — mówią — to przecież lepiej nie ogładać się na ubezpieczenia społeczne, a zwrócić się do P. K. O. czy innej instytucji oszczędnościowej. Wiadomo przynajmniej, że każdy grosz złożony tam będzie przynosił procent, że

— Uwierzyć wprost trudno było, aby Związek b. wojskowych, oddał swe prawa w ręce i tak bogate go izraelity za wynagrodzeniem podobno 30 proc. Czyn ten wywołał ogromne rozgorczyenie w szeregu federacji wojskowej, a to ze względu chociażby na to, że Gł. Zarząd Legionu Puławskiego nie raczył zwrócić się pisemnie do Organizacji b. wojskowych na miejscu z odpowiedziami propozycjami.

Przecież jeśli każdy obywatel ma prawo handlować na małym targu czy to jako kupujący czy też jako sprzedawca to i blacharz nie powinien być wylaczony. Dziwnem byłoby aby 80 lub 70 dni targowych Urząd Skarbowy po traktował jako rok handlu i z całego roku ściągnąłby t. z. w. „zaległości” obrotowe.

Przebiegiem do wydatków: podał 54 zł., zwózka 120 zł., strata na okryznych 90 zł., materiały piśmienne 20 zł., opał i światło 30 zł., oraz czynsz dzierżawy 300 zł. Czy aby zysk pozostanie w roku lipca 500 zł.

o wiele korzystniej... Nie odnie tego dopuścić, by wielka zdobycz Świata Pracy, jaka są ubezpieczenia społeczne — miała przesaść, i to z tak dotkliwą krzywdą ubezpieczonych i pobierających zasiłki! Trzeba temu jakos zapobiec. Koniecznie.

Co może dać przeciętnie miesięcz nie za dochód taka hurtownia w Puławach? Do czasu kiedy nie było hurtowni w Deblinie, obrót miesięczny Puławskiej hurtowni tytoniowej wynosił przeciętnie 90.000 zł. z czego

Obecnie przypuszczalny obrót wynosić będzie przeszło 50.000 zł., po nieważ prowizja wynosi 2.1 proc., zatem dochód miesięczny przedstawi się w kwocie 1.050 zł.

Wszystko je no czy Poznań czy Warszawa Zaopatrzenia emerytalne muszą być wypłacane!

by zachwiał budżet tych instytucji? By niszczyć tych, których drobne grosze zdobyły się na dźwignię tych wspaniałych gina chów? W. W.

provizja stanowiła 1.800 zł. Obecnie przypuszczalny obrót wynosić będzie przeszło 50.000 zł., po nieważ prowizja wynosi 2.1 proc., zatem dochód miesięczny przedstawi się w kwocie 1.050 zł.

Szanowny Panie Redaktorze! Luba Skarbowa Grodzka w Warszawie już drugi miesiąc nie przysłała mi zaopatrzenia emerytalnego, które przyznane mam pismem D-cy O. K. VIII, L. 1081931 z dnia 27-1-1932 r.

Do dnia 1 września otrzymywałem zaopatrzenie emerytalne z Izby Skarbowej w Poznaniu. W pierwszych dniach września b. r. konto przekazane zostało z Poznania do Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie i od tej pory grosza nie widzę.

Skarbowej w Poznaniu. W pierwszych dniach września b. r. konto przekazane zostało z Poznania do Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie i od tej pory grosza nie widzę. Żyję w tak wielkiej nędzy, że o pisać ja trudno. Może wydrukowanie mego listu odniesie jaki skutek? Em. sierżant wojsk lotalnych.

Na posterunku miłosierdzia Praca społeczna pod hasłem miłości bliźniego

Śluzac zawsze jaknajgorzej każdej akcji, która ma na celu ulżenie niedoli bliźnich, zamieszczamy z całego zapałem i z całego serca. Kanonika Zelazowskiego, Jego cenne uwagi na temat pracy społecznej, której misją jest podnieść do godności i szlachy

chodzą o ciepła strawe czy tona pomoc — jednakże są mił jego sercu. — Ja do panów — powiada nam na wstępie ksiądz kanonik — przy chodzę tym razem — znając dobrze waszą dobrą wolę — w sprawie Tygodnia Miłosierdzia. Zaczynamy go dziś, w niedzielę.

Pozatem przy wielu parafiach oddziały „Caritas” mają swe kuchnie, ochronki, świetlice dla dzieci szkolnych i pozaszkolnych. Ogółem pod opieką tej organizacji społecznej znajduje się — jak dotąd — 6050 rodzin, liczących 19.623 osoby.

Wielce mił miłosierdzia. Zaczynamy go dziś, w niedzielę. „Caritas” — łacińska nazwa miłosierdzia — jednocześnie stanowi nazwę organizacji społecznej, której jestem wiceprezesem.

Jeżeli pewni, że słowa ks. kanonika, odnoszące się wylacznie do Warszawy, znajdują szerzą oddźwięk w całym kraju i że we wszystkich miastach Polski zapoczątkowana zostanie ta akcja pomyślna, która prowadzi ks. kanonik Zelazowski w stołby.

„Caritas” — łacińska nazwa miłosierdzia — jednocześnie stanowi nazwę organizacji społecznej, której jestem wiceprezesem. Gdzie nie sięga państwowy fundusz bezrobocia i gdzie nie dociera oficjalna opieka społeczna — tam właśnie rozwija swa akcję „Caritas” wylawiając z morza nędzy i niedoli tych wszystkich, których określić można jednym mianem: lotne piaski.

W zakresie opieki moralnej oddziały „Caritas” mają za zadanie łączyć stadła żyjące na wiarę (w samej parafii Św. Antoniego w ciągu tego roku połączono 96 takich stadł), urządzane są pogadanki z dziedziny moralności, higieny, zdrowotności etc. etc.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

Odwiózł nasza Redakcję wielce ruchliwy organizator i działacz społeczny — ksiądz kanonik St. Zelazowski, proboszcz parafii Św. Antoniego w Warszawie.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

W wyniku na 87 uczestników kursu — niepoprawnych brudasów okazało się tylko 2-ch. Kto nie postąpił ofiar w Tygodniu Miłosierdzia — kończy ksiądz kanonik — ten tego nigdy nie pozahuje.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

Wśród biedoty stołecznej, zwłaszcza na powiszu nie wiele kto dziś ciesz się taką serdecznością, jak czyniły ten kapłan. Zorganizował kuchnię dla bezrobotnych, która wydaje 500 posiłków gorących dziennie. Będzie prawie z niczego piękna świątynie na Tamece. Jest przewodniczącym sekcji kontroli Komitetu dożywiania kilkudziesięciu tysięcy dzieci.

Istnieje jak panom może wiadomo — na terenie Warszawy 30 parafii. W tej liczbie 28 posiada swe oddziały „Caritas” o czym zapewne mało kto wie w stołby. Zadaniem tych oddziałów — jest dostarczać nie owym lotnym piaskom pożywienia i ubrania oraz zapłacenie komornego.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

Jak mił lepiej — czuwa by nie szedł na marne żaden grosz publiczny czy kawałek chleba — ofiarowany głodującej działwie szkół powszechnych.

Istnieje jak panom może wiadomo — na terenie Warszawy 30 parafii. W tej liczbie 28 posiada swe oddziały „Caritas” o czym zapewne mało kto wie w stołby. Zadaniem tych oddziałów — jest dostarczać nie owym lotnym piaskom pożywienia i ubrania oraz zapłacenie komornego.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

W roku bież. urządzony był kurs dla biednych, traktujący wylacznie o higienie i czystości, przy zastosowaniu jednocześnie sankcji, że w razie ujawnienia przez opiekunów nieczystości w domu bądź przy sobie — conięta będzie pomoc materialna.

Różnice polityczne są mu obce. Każdy naprawdę potrzebujący, jeśli

Istnieje jak panom może wiadomo — na terenie Warszawy 30 parafii. W tej liczbie 28 posiada swe oddziały „Caritas” o czym zapewne mało kto wie w stołby. Zadaniem tych oddziałów — jest dostarczać nie owym lotnym piaskom pożywienia i ubrania oraz zapłacenie komornego.

Istnieje jak panom może wiadomo — na terenie Warszawy 30 parafii. W tej liczbie 28 posiada swe oddziały „Caritas” o czym zapewne mało kto wie w stołby. Zadaniem tych oddziałów — jest dostarczać nie owym lotnym piaskom pożywienia i ubrania oraz zapłacenie komornego.

Istnieje jak panom może wiadomo — na terenie Warszawy 30 parafii. W tej liczbie 28 posiada swe oddziały „Caritas” o czym zapewne mało kto wie w stołby. Zadaniem tych oddziałów — jest dostarczać nie owym lotnym piaskom pożywienia i ubrania oraz zapłacenie komornego.

ILUSTROWANE WIESCI ZE ŚWIATA



Młoda z najstarszych, a zarazem najwęższa ulica Paryża, nosząca miano „Weneckiej” ulegnie obecnie zagładzie, by zrobić miejsce nowoczesnym budowlom.



Młoda japońska w starożytnych szatach pozuje jako model słynnej na całą Amerykę fabrykancie lasek, pani Dahl z Los Angeles



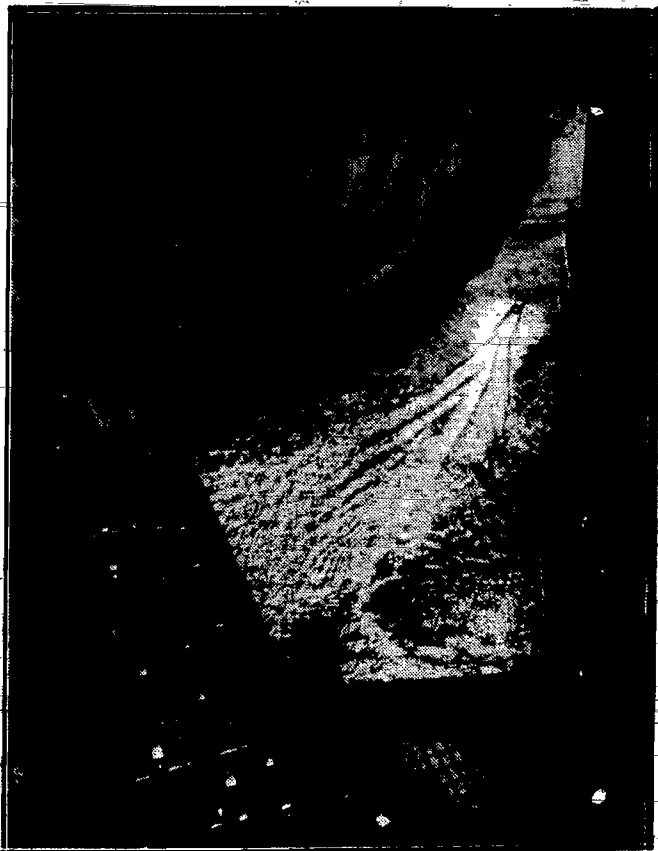
W zaciszu domowym. Nowoobрани prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wraz z małżonką.



Trudne ćwiczenia automobilowe Reichswehry w Döberitz pod Berlinem



Tak wygląda magazyn celny w Ameryce, w którym znajduje się 15.000 naszek skonfiskowanych win, likierów, wódek i t. p. Niedługo będzie on prawdopodobnie opróżniony.



Wśród szeregu środków komunikacyjnych, ułatwiających połączenie w olbrzymim moście amerykańskim Chicago istnieje również „takówka wodna”. Taką drożkę nowego typu widzimy na naszym zdjęciu.

Wieś i miasto muszą wspólnie stanąć do walki o przywrócenie równowagi cen

Ubiegły tydzień minął pod znakiem propagandy interesów rolnictwa, mającej na celu uświadomienie opinii miast i wsi o stratach, jakie ponosi nie tylko rolnik ale i całe społeczeństwo.

całe gospodarstwo narodowe a więc i miasta w wyniku katastrofalnego spadku cen, jaki ostatnio doznał rolnictwo.

Wydawałoby się pozornie, że mieszkańcy miast mają swój interes właśnie w utrzymaniu niskiego poziomu cen produktów rolnych. Doświadczenia jednak ostatnich kilku lat kryzysowych wykazały niezbicie, że tak nie jest, że zubożenie wsi prowadzi bezpośrednio do zmniejszenia spożycia produktów wyrabianych w miastach, co **podcina produkcję**.

powoduje zamykanie fabryk, redukcje, bezrobocie...

Zmniejszenie produkcji odbija się w następstwie na wymianie w formie zmniejszonych obrotów przedsiębiorstw handlowych, zatrudniających mieszkańców miast i miasteczek. I w dziedzinie wymiany, jak w produkcji, następuje redukcja sił pracowniczych i zamykanie warsztatów, a więc znowu **bezrobocie i nędza**.

Wzmiankowana akcja propagandowa sfer rolniczych miała na celu zainteresowanie temi sprawami całego społeczeństwa, zwrócenia na nie uwagi nawet tym, którym zagadnienia rolnicze mogły wydać się obce lub obojętne, aby tem skuteczniej **zwalczyć zło**, zarówno gnębiące wieś, jak miasta.

Jako środek zaradczy przeciwko obecnemu zastojowi i martwocie w produkcji oraz kurczeniu się wymiany wysuwają sfery rolnicze konieczność rewizji stosunku cen produktów rolniczych i przemysłowych a w pierwszym rzędzie **skartelizowanych, monopolowych i półmonopolowych**.

Rolnictwo, bynajmniej nie żąda jednostronnej zmiany cen swych

produktów, bo uświadamia sobie, że zubożale sfery mieszczańskie nie byłyby w stanie ich płacić. Wieś żąda przywrócenia

równowagi cen, obniżenia cen towarów skartelizowanego przemysłu i monopolowych, które w dzisiejszym stanie są jej niedostępne a które są produktami pierwszej potrzeby lub bez których prowadzenie warsztatów rolnych jest niemożliwe.

Temu ze wszystkich sił przeciw działają kartele, dla których kwe-

stja bezrobocia w miastach jest **równie obojętna**, jak spadek poziomu życiowego i nędza wsi, a w których interesie leży utrzymanie wysokich cen ze zrozumiałych — powszechnie znanych względów.

Walka o równowagę gospodarczą a więc o obniżkę cen wyrobów skartelizowanych jest obecnie

naczelnym postulatem całego naszego rolnictwa i całego społeczeństwa. W tej walce rolnik two liczy na poparcie jego też nie-

tylko ster rządzących ale i opinii miast i czynników reprezentujących je, by stworzyć wspólny front przeciw hydrze, żerującej na organizmie całego społeczeństwa — **kartelom**.

Konieczność akcji mającej na celu podniesienie zdolności konsumpcyjnych mas rolniczych uznają sami przemysłowcy kartelowi, którym zmniejszone spożycie w rolnictwie również

daje się we znaki.

nie chcą jednak słyszeć, by w tej akcji mieli oni również ponieść pewne ofiary. — Skoro zmniejszyło się spożycie — rozumują po swojemu — należy ograniczyć produkcję — trzeba zamknąć fabryki, lub zredukować stan zatrudnienia pracowników. — Rolnicy natomiast wysuwają hasło

zwiększenia spożycia

przez potaniecie wyrobów przemysłowych i w konsekwencji wzrost produkcji.

Zmusić kartele do ustępstw i ofiar może rząd oparty o zważoną opinię miast i wsi, w interesie tych ostatnich bowiem leży dostosowanie cen takich artykułów jak węgiel, nafta, cukier, za patki, drożdże i t. p. do możliwości konsumpcyjnych zubożalego społeczeństwa zarówno na wsi jak w mieście.

Organizowany Tydzień Rolniczy winien przyczynić się do wytworzenia takiego

wspólnego frontu

przeciw kartelom. Niewątpliwie na odbywającym się dziś w Warszawie zjeździe delegatów Okr. Tow. Organizacji i Kolek Rolniczych sprawy te będą dyskutowane, wysunięty będzie cały szereg postulatów z różnych dziedzin rolnictwa, jednakże zagadnienie równowagi cen będzie osią, koło której potoczą się obrady.

Warto, by i miasta zainteresowały się niemi we własnym dobrze zrozumianym interesie.

St. Gr.

Za „psi pieniądz” idą produkty wiejskie

Według danych oficjalnych, ceny, płacone producentom rolnym na miejscu w połowie października r. b. kształtowały się przeciętnie w Polsce w złotych:

Pszonica za 100 kg. — 22,94, żyto za 100 kg. — 14,90, jęczmień na kaszę za 100 kg. — 13,80, owoce

100 kg. — 13,03, ziemniaki jadalne za 100 kg. — 3,11, siano łąkowe 0,84, mleko za 1 ltr. — 0,18, kość robocza za sztukę — 132,00, krowa dojna za 1 sztukę — 118,00, owca rzeźna za 1 sztukę — 12,00, 0,79, wieprz za 1 kg. żywej wagi — za 100 kg. — 5,81, jaja za 10 sztuk



W Hiszpanii odbyły się wielkie wyścigi automobilowe na trasie górskiej, którym przyglądały się tłumy publiczności.

PORADNIK dla wszystkich Policzek od ukochanej JOZEFA GAWĘDY

Czy taki „rekoczn” hańbi mężczyznę?

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mam do kogo zwierzyć się ze swoich trosk, więc znalazłam drogę do Pana, a mam nadzieję, że jak wielu innym Sz. P. udziela zbawiennej rady i mnie nie odmówi, a ja tak bardzo potrzebuję rady.

Przed paru miesiącami zapoznaliśmy na pozór bardzo młodego i taktownego chłopca, do którego od pierwszej chwili poczułam więcej, niż sympatię, on również okazał mi to samo i po kilku spotkaniach, oświadczył mi, że chce się żenić. A że on jest jeszcze przed wojskiem, więc wahałam się, co mam robić, dopiero na podstawie jego przysięgi i przekonywań,

zdecydowałam się myśleć o nim poważnie, tak, że po miesiącu postanowiłam się pobrać. Już było wszystko przygotowane do ślubu.

Byłam naprawdę szczęśliwa, bo go pokochałam prawdziwie i pierwszym uczuciem, aż szczęście moje trwało krótko, bo mój ukochany dał się łatwo przekonać swym braciom, że

nie robi, żeniąc się przed wojskiem. Wobec tego mój ukochany oświadczył mi, że przed wojskiem nie będzie się żenił, nie zwalając na to, że przysięgał. Byłam ostatecznie zdecydowana czekać po wojsku, po pewnym czasie przychodzi do mnie i mówi, że dowiedział się od kolegi jakichś plotek i dlatego, zrywa ze mną i nie kocha mnie już. Byłam w rozpacz, zaczęłam go błagać, żeby nie zwalał na żadne plotki, bo to zwykły trik złych ludzi, ale on był nieubłagany.

W końcu byłam tak zdenerwowana, że uderzyłam go w twarz, bolalo mnie to bardzo, że tak postąpiłam, bo ja go przecież kochałam, a on się tego nie spodziewał, że ja mogłabym się na to odważyć. Wtedy napisał mi list, że postąpiam źle, bo on miał zamiar wrócić, tylko chciał mnie wypróbować. Dlatego powiedział, że mnie nie kocha. Ale ja uwierzyłam, bo od pewnego czasu stał się obojętny.

Ostatecznie zerwał ze mną, a ja się znalazłam w sytuacji bez żadnego wyjścia, gdyż on mnie irwiódl mam zostać matką nieślubnego dziecka, a gdy mój o tem powiedziałam, to on sobie nic z tego nie robi i mówi mi, żeby pójść do doktora...

Alę ja nie mam odwagi, a on mówi, że jeżeli tego nie zrobię, to tem bardziej się nie ożeni ze mną. Jestem w rozpacz, nie wiem, co mam robić, a przychodzi mi różny myśli do głowy. Boję się, że może się stać coś złego, czego kiedyś nie zdola byłabym uczynić. Napisałam list do niego i do jego brata, lecz nie mam żadnej odwagi. Więc rad Kochany Panie Redaktorze, co mam biedna począć,

może Pan zaopiekuje do jego serca i jego sumienia. Może się opamięta i wróci do mnie.

Nieszczęśliwa Luska.

— Zgodnie z życzeniem panny Luski, zwracam się niniejszym do milośnego, ale jakże niesolidnego młodzieńca, który był jej narzeczonym, a nawet, jak się okazuje, czemś więcej.

— Drogi Panie!

Co właściwie wpłynęło na nie dotrzymanie przysięgi — z Pańskiej strony? Czyżby perswazja braci? Owszem, przyznaję im rację, — przed wojskiem naogół żenić się nie należy, ale też nie trzeba w tym czasie uwodzić swej narzeczonej. Z chwilą jednak, kiedy się to zrobiło i ma się zostać papą, nie wolno

wykryć się wojskiem i trzeba dać dziecku nazwisko! W przeciwnym razie oprócz wyrzutów sumienia, które z pewnością nie da Panu spokoju, może być gruba nieprzyjemność sądowa, połączona z płaceniem alimentów.

Czyż to wypada, żeby pieniądze na mleczko i grzechotki dla synka, inkasował od tatusia komornik? Stanowczo nie! — Jestem —

narzeczona Pańska jest miła, dobrą dziewczyną, a, że tam raz pasja ją umiasta, i dostało się Panu coś nie coś, to od ukochanej nie hańbi.

Zresztą niech się Pan przyzna, zaskoczył Pan trochę na to. Paniątka, opierając się na Pańskiej przysiędze, szuka wyprawy i pieluszek, opowiada rodzinie i przyjaciółkom o ślubie, a Pan przychodzi i zaczyna wynajdywać trudności. A niby się ukości.

Niech Pan przeto zapomni o tym niemitym fakcie, który z pewnością się nie powtórzy i postara się jak najprędzej naprawić krzywdę.

TRAGEDJA MATKI
Szanowny Panie Redaktorze! Jestem dziesięć lat już za mężem, mam czworo dzieci, z których najstarsze ma 6 lat — najmłodsze 3 miesiące.

Maż w przeciągu dwóch lat był bez pracy, bardzo ciężko było nam żyć, lecz żyłam nadzieją, że przyjdzie czas, będzie lepiej. Nie narzekałam, wiedząc, że całe społeczeństwo przenosi ten kryzys.

Lecz teraz wszystkie nieszczęścia na mnie spadły. Maż mój zachorował na płucę i leży w szpitalu. Pan Bóg wie, czy wyjdzie, bo dostaje krwotoki gardane, a ja pozostaję z czworgiem dziećmi bez wyjścia do życia. Teraz znowu nadchodzi, nie mam czem ich ogrzać i nakarmić. Nie mając ciepłych ubrań, siedzą

po całych dniach w łóżku, a gdy przyjdzie mroz, muszą umierać z zimna i głodu. Do tej pory chodziłam na pole, gdzie zbierałam kartofle i żywiłam nimi dzieci, lecz teraz i tego mi zbrakło. Chędną w roz-

paczy i nie wiem co czynić, gdyż już zwracałam się do gminy, tam mi powiedziano, że będą wydawać żywność

do piero od 1 stycznia, tak, jak w zeszłym roku, a więcej nie mogą mi nic poradzić.

Byłam w opiece społecznej, gdzie powiedzieli mi, że mają dużo miastowych biednych i nie mogą myśleć o krańcach Warszawy. Więc najlepsze dla mnie wyjście wyrzuc się życia, a dla swych dzieci w ten sposób zdobyć chleb, ciepło i odzież, gdy będą bez opieki, to rząd się nimi zajmie.

Tylko matki im zbraknie... ale przynajmniej nie będę słuchała, jak płaczą jeść, a ja nie mam im skąd dać... Czteroletni chłopczyk mówi: „nieodbra jesteś matko, nie chcesz kupić chleba”. On nie rozumie, że ja nie mam mu za co kupić i serce się kraje, słuchając tego.

Więc może Pan Redaktor będzie tak dobry, ogłosi mój list, może się znajdzie ktoś z czytelników, kto ofiaruje trochę starej odzieży, bielizny mym dzieciom i doradzi, skąd mogę zdobyć dla nich pożywienia i opał. Może nie dadzą mi zginąć, żal by mi było ich zostawić i meża w chorobie, bo ich nad życie Kocham. Jestem młoda, mam lat 26, może doczekałabym lepszych czasów i mogłabym wychować swe dzieci na dobrych obywateli Polski.

H. K. z Warszawy.
— Nic, ując ani dodać nie można do tego rozpaczyliwego listu. Jaką radą dopomóc?

Młoda matka, patrząca, jak mra z głodu jej male dzieci, zastępuje w pełni na Wasze współczucie, Czytelnicy, kto zechce je okazać, niech się porozumie z naszą redakcją.

STROSKANE RODZENSTWO.
Autorka listu podpisanego „stroskane rodzeństwo” proszona jest o zgłoszenie się do redakcji w godzinach 6 — 7 wieczorem.

W paru słowach
— P. Paweł Wisniewski w Brześciu. Nie podał Pan swego adresu pod którym mogłoby się zwracać ci wszyscy którzy posiadają jakieś wiadomości o poszukiwanej przez Pana osobie.

Zmieniam los. Jakże zmienionym jest los! Osoba która niedawno jeszcze sama pomagała gazym Czytelnikom, wyrwywając między tych, którzy zwracali się do nas o ratunek, dziś szuka u nas oparcia.

Warunki obecne zmusiły ją do zarobkowania. Umie gotować i to dodrze, zna się na gospodarstwie, chciałaby tedy znaleźć pracę w tym zakresie, niezależnie od miejscowości.

Czytelnicy nasi nie zostaną prawdopodobnie objęti na to wezwanie, jak niedgdy ona nie była głucha na podobne głosy. Łaskawe oferty kierować należy pod adresem: Warszawa, ul. Daleka 6 m. 37 dla p. L. B.

P. Amelia z Warszawy. To jeszcze nie powód do rozpacz, bywała gorsze, o wiele gorsze sytuacje. Zawód i rozczarowanie są zawsze bolesne. W Pani wieku jednak jest jeszcze czas o nich zapomnieć, zwłaszcza wśród nowych, szczęśliwszych warunków i okoliczności, które nie wątpię, że niedługo nastąpią.

P. Maryla. Tak nie można i nieładnie. Gniewać się uparło, choć oboje czujecie dla siebie wiele sympatii. Wprawdzie cenie „honor” pensjonar-

ski i sżubacki, który żadnemu z Was nie pozwala pierwszemu uczynić kroku do zgody, ktoś jednak musi być mądrejszy i drugiemu ustąpić, albo p. Marylka — Marjanowi, albo p. Marjan — Marylce.

P. L. Makowicz z B. Musi Pan zwrócić się miejscowej Izby Rzemieślniczej. Za jej pośrednictwem właściwy Urząd Skarbowy załatwi Pańską sprawą niewątpliwie przychylnie.

„Kraakowianin”. Po poprzednich doświadczeniach niema się chyba już co ludzi. Obecnie należałoby przedewszystkiem zająć się dziećmi, wziąć je wyłączenie pod swoją opiekę, wobec opisanych faktów i posiadanych świadków można uzyskać to, jeżeli nie dobrowolnie to sadownie.

P. M. B. ze Skierławic. Za list dziękujemy. Narazie skorzystaj zeń nie będziemy mogli.

P. Zosia P. i n. Józef Górski. Brześć nad B. Adresu adwokata tego nie posiadamy. Proszę zwrócić się do Izby adwokackiej przy sądzie okręgowym w Warszawie, ul. Miodowa 15.

P. R. Ch. legionista (Wolonia). Na szeroki wymienionych w liście Pana pytań miarodajnie odpowiedzieć udzielić może Panu jedynie odpowiednie władze. Radzę jednak zwrócić się po informacje do bezpłatnego biura porad prawnych przy magistracie warszawskim (gmach ratusza).

P. Zenon L. Zyrardów. Chętnie pomieścimy Pana w rubryce poszukujących pracy. Nie wspomina Pan jednak ani słowem jaką pracę dotychczas pełnił i jakiego zajęcia poszukuje? Re kopis w tych dniach odeślemy.

P. G. Czytelnik z Berez - Kartuskiej. Na szersze postawionych przez Pana pytań w związku z Legią Cudzoziemska — odpowiedziliśmy zwracając wszystkim amatorom wyjazdu do Afryki w 277 numerze naszego pisma z dn. 5 października. Przed spełnieniem swych planów radzę zapoznać się z treścią tej odpowiedzi.

P. Słeczkowski. Spełniając Pana prośbę podaję cały szereg adresów szkół ogrodniczych: Biała, woj. krakowskie, średnia szkoła ogrodnicza (koedukacyjna), Lublin, gm. Uniwersytecki, średnia szkoła ogrodnicza Lubelskiego Towarzystwa Ogrodniczego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 60, Państwowa średnia szkoła ogrodnicza, Wino ul. Sołtńska 50, Państwowa średnia szkoła ogrodnicza, Nauka w szkołach tych trwa 3 lata, wymagane jest świadectwo 7 lub 6 oddz. szkoły powszechnej lub 3 kl. szkoły średniej. Poza tem istnieją jeszcze roczne kursy ogrodnicze państwowe w Poznaniu, ul. Śniadeckich 54.

P. J. D. (Zakrocym). Niechęć i trudności czynione przez matkę są przeszkodą przykra i dość trudna do pokonania. Nie należy również zapominać, że chłopiec Pani będzie miał sposobność podczas służby w wojsku, tak jak wszyscy zresztą jego koleżdy, do wielu nowych przeżyć i wrażeń. Niech więc Pani dobrze namyśli się zanim odrzuci inną propozycję małżeńska, czy po dłuższym okresie oczekiwania nie spotka Jej jedynie rozczarowana nie i zawód. Co do prośby o pracę, to obecnie pod wszystkimi tego rodzaju ogłoszeniami umieszczamy adresy osób poszukujących zajęcia.

Zrozpaczona matka (Odyń). Bezpłatne zakłady wyrobawcze, w których umieszczane są przeważnie sieroty i dzieci najbardziej potrzebne, prowadzone są w szeregu miast przez samorządy, instytucje społeczne, klasztory i t. p. Należy zwrócić się do miejskiej opieki społecznej i za jej pośrednictwem starać się o umieszczenie syna w takim zakładzie.

Jo-Ge. Adres p. Ignacego Paderevskiego brzmi: Szwajcaria (Suisse) Morgues — listy należy wysyłać zwykłe, gdyż polecone poczta zwraca, gdy nadejdą w czasie częstej nieobecności mistrza.

Wielka gra pięściarzy polskich

Dzisiaj w Dortmundzie dajemy rewanż Niemcom

W Katowicach już zima — sztuczne lodowisko otwarte

Jesteśmy w pełni sezonu pięściarskiego, w szychyłka piłkarskiego, w progno zimowego. Dzisiejsza niedziela będzie też typowym objawem tego przełomu. W Dortmundzie odbywa się wielki mecz bokserki Polska — Niemcy, po którym w roku bieżącym nie większym już nastąpić nie może. Na boiskach piłkarskich walki ligowe zarbrazają przedostatnimi akordami. W Katowicach wreszcie oddany zostanie do użytku sztuczny tor łyżwiarski.

Dortmund jest punktem centralnym naszych zainteresowań. Przed rokiem nasz potężny sąsiad srogo odpuścił walczyć z kółkami sportu polskiego i został sromotnie pokonany w Poznaniu. Było to polickim dla niemieckiej opinii publicznej. To też już w tydzień niemal po zwycięstwie poznańskim został sprzecyzowany termin meczu rewanżowego. Jako miejsce wybrano twierdzę piłkarską niemiecką, stolice przemysłu Rzeszy — Dortmund. A dawniej Polska z trudem mogła się doprosić, aby ją zaproszono choćby do... Wrocławia.

Mecz z Niemcami przypałał niestety, akurat na okres kryzysu boksu polskiego. To też zarząd Polskiego Związku Bokserskiego za wszelką cenę chciał tego meczu uniknąć. Wszakże jednak przeszkody, stwarzane przez Polaków były kruszone w okamgnieniu przez Niemców. Gotowi oni byli ponieść wszelkie koszty, często — sztucznie wywyższając przez związek Polski, aby tylko doprowadzić do rewanżu.

Nie pozostało nam więc nic innego, tylko jak najsukuteczniej załatwić haki w naszej reprezentacji. Rozegrałszy więc najpierw dwa mecze międzypaństwowe mniejszej wagi, aby zaprawić i wybać zawodników, potem stworzyliśmy obóz treningowy i, zdając się, jesteśmy gotni walki z Niemcami. Drużyna, która od soboty bawi w Dortmundzie jest silna, bardzo nawet silna. Poza wagami najlżejszymi i najcięższą (w których zresztą Niemcy i tak mają najlepszych reprezentantów), mamy w zespole naszym samych asów: Sipiński, Arski, Garmcarek, Chmielewski, Tomaszewski, nawet dla Niemców będą niewzruszynie groźni i nie ulegną się na pewno zespołu, który ma w swych szeregach trzech mistrzów Europy, pięciu olimpijczyków, sześciu mistrzów Niemiec.

Nasz najwzrosty doroczny mecz międzynarodowy nie może nam przynieść kompromitacji, a przy odrobinie szczęścia i ambicji pomógł powinien tylko naszą sławę pięściarską.

Sezon zimowy zaczynam zapóźnie przynajmniej o miesiąc. Może to się wydać dziwne, bo przecież o mrozie w Polsce można w tej chwili conajwyżej marzyć, a jednak w Europie już dawno zbuntowano się przeciw kaprysom pogody, zwrócono się o pomoc do nauki i za nadano cały kontynent gęstą siecią sztucznych lodowych pałaców. Po czasy od południa (Mediolan, Bukareszt), porzecz Wiedeń, Budapeszt, Praga, Berlin, Paryż, Londyn, skończywszy nawet na dacie-

kiej północy (Sztokholm), potężne maszyny chłodnicze kpią sobie z termometra i bez względu na temperaturę ścinają warstwy wody wyłaną na beton na gładką taflę lodową.

To też sezon hokejowy trwa w Europie już od miesiąca, zawodnicy są w pełnej formie, lada chwila zawijają do Europy arcymistrzowie hokeja — Kanadyjczycy.

A my otwieramy dopiero sztuczne lodowisko, a hokeistów posłamy do Katowic, dopiero gdzieś w połowie grudnia. Trudno więc będzie od nich wymagać, aby dogonili swych kolegów z innych państw, trudno będzie zadać sukcesów międzynarodowych.

Dawniej, w Europie była na równych prawach, gdy nie było sztucznych lodowisk, dzięki ostrej zimie mieliśmy nawet pewną przewagę. Dzisiaj jednak dobrowolnie oddajemy w ręce przeciwników szereż bezczynnych atutów.

Sezon letni wymiera pbowo, ale burzliwie: piłkarze kończą swole walki. W przeciwnieństwie bowiem do całej Europy, gdzie pełnym sezonem futbolowym jest zima (a warunki klimatyczne na północy Niemiec nie są lepsze, niż u nas), w Polsce wolimy grać w upały lipcowym.

Dzisiaj dzisiejszy będzie jednym z ostatnich etapów walk na zimowym murawie. Gdy jednak za dwa tygodnie zawodnicy po raz ostatni kopną piłkę, nie będzie to koniec walki. Przeniosą się one na słońcu zielonego stołka obrad. Kierownicy klubów i związków słowami będą usiłował przekreślić dorobek pięciu miesięcy zażartych walk, ran, kontuzji i kar, nadziei i zwątpień.

I do piłkarzy przemawia jednak kryzys. Kluby, nie mogąc związać końca z końcem, szukają wyjścia z katastrofalnej sytuacji deficytu. To też nie ulega niemu wątpliwości, że obywateli, którzy nie chcą być balony, zwłazszcza, jeśli potentatom Ligi — Polonii lub Czarnym żurajcy w oczy widno spadku z Ligi i jeszcze większa uędba finansowa w kl. A.

A na to poważnie się zanosi.

Ze sportu

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny rozesłał już sprawozdanie z międzynarodowego kongresu lekkoatletycznego, jaki miał miejsce w Los Angeles, w czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich.

W dołączonej do sprawozdania nowej tabeli zatwierdzonych rekordów światowych widnieje nazwisko naszego znakomitego miotacza Zygmunta Hełzasa z Warty poznańskiej, jako oficjalnego rekordzisty świata w pchnięciu kula jednoręczną z wynikiem 16 mtr. 5 cm.

Nieoficjalnym rekordzistą świata w tej konkurencji jest jednak Czech Douda, który po krzyżkach uzyskał w kuli święty wynik 16,20 mtr. Wynik ten nie został jeszcze zatwierdzony przez Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny.

Zainteresowanie meczem bokserkim Polska — Niemcy doszło do zenitu. Całe zagłębie Rubry dzięki umiejętnej propagandzie z napreżeniem oczekuje tego spotkania. W Dortmundzie — tramwaje, okna wystawowe i lokale publiczne obwieszono są plakatami. Prasa codzienna przynosi obszernie artykuły o hoksie polskim.

Naogół spodziewają się zwycięstwa drużyny niemieckiej.

„B. Z. am Mittag” zastanawia się nad szansami bokserów niemieckich w dzisiejszym spotkaniu z Polską w rewanżu.

Dziennik zaznacza, że boks jest jednym z nielicznych sportów, w których Polacy mogą walczyć z Niemcami bez widoków powodzenia. Zdaniem dziennika niewłaściwym było wystawianie do reprezentacji Niemiec Koblhaasa i Schmedsa.

Zwycięstwo Niemców na punkty w

dwóch najniższych wazach dziennik uważa za zapewnione. Stresowanie do wagi piórkowej przez Sipińskiego pismo ocenia, jako zmniejszenie szans w spotkaniu z Jakubowskim. Schmeds ma szansę zwycięstwa, natomiast Strathmann będzie miał wobec Garmcarka trudne zadanie. O ile Bernlöhr będzie w dobrej formie — może nie obawiać się Chmielewskiego wobec przewagi swojej techniki. Również Berger winien pokonać na punkty „starego” Tomaszewskiego. Koblhaas tylko z trudem okona Zielińskiego.

Pismo kończy artykuł uwagą, że niema powodu i tym razem nie doznają wytrzymalych i nieustępliwych Polaków, jako przeciwników.

Wielki dziennik sztokholmski „Svenska Dagbladet” donosi, że Szwecja wysła do Polski swój najbliższy reprezentacyjny skład bokserki. Mecz Polska — Szwecja rozegrany zostanie w stolicy Polski w dniu 8 grudnia b. r.

Żół obecnie rozpoczęły się w Szwecji chemiczne spotkania dla wybrania najlepszych ośmiu przedstawicieli boksu szwedzkiego.

W wiedeńskim cyrku odbyło się spotkanie zapasnicze między mistrzem świata Teodorem Sztetkerem a Arabowskim z Morawskiej Ostrawy. Arabowski, dysponujący obrzydliwą siłą, zdolał chwycić Sztetkera w podwójny uścisk. Jednak Sztetker zdolał zerwać chwyt przeciwnika na obie łokci.

Wskutek strasznego wyczerpania zaraz po zwycięstwie Sztetker stracił przytomność i został wyniesiony z areny.

Fabryka ohydy i zgnilizny

Wykrycie centrali pornografii, szmuglowanej do Polski

CIESZYN, 12.11. — Już od dłuższego czasu wiadomo było, że cała Europa środkowa zasypana była literaturą erotyczną i pornograficzną i że książki te, przeważnie z Niemiec były rozsyłane do Danii, Szwecji, Polski, Czechosłowacji i Węgier. Policji w Morawskiej Ostrawie udało się w tych dniach przyłapać niejakiego Szałfelda z Hamburga, który, jak się okazało, był głównym koportermem zakazanej literatury na teren ostrywski oraz Polski.

W czasie przesłuchiwania Szałfelda wyszły na jaw rzeczy zgola nieoczekiwane: znana i poważna drukarnia K. Prokaszki w czeskim Cieszynie nie tylko literaturę pornograficzną drukowała, ale przez wspomnianego Szałfelda organizowała sprzedaż tej w Czechosłowacji,

— a głównie w Polsce, Szwecji, Danii i t. d. Zapieczętowane 44 skrzynie, zawierające około miliona złotych książek pornograficznych, oraz 25,000 egzemplarzy niedokończonych.

Nowy rozkład jazdy powinien zadowolić wszystkich

W pierwszych dniach grudnia r. b. odbyła się w Warszawie obrada jazdy delegatów wszystkich dyrekcji kolejowych. Tematem obrady jazdy będzie ułożenie nowego rozkładu jazdy. W pracy tej wzięte będą pod uwagę, jak się dowiadujemy, postulaty organizacji i związków gospodarczych oraz prośby publiczności, składane poszczególnym dyrekcjom co do zmian w rozkładzie jazdy. Obrady jazdy toczyć się będą w gmachu ministerstwa komunikacji.

nie hokeja — Kanadyjczycy. A my otwieramy dopiero sztuczne lodowisko, a hokeistów posłamy do Katowic, dopiero gdzieś w połowie grudnia. Trudno więc będzie od nich wymagać, aby dogonili swych kolegów z innych państw, trudno będzie zadać sukcesów międzynarodowych.

Dawniej, w Europie była na równych prawach, gdy nie było sztucznych lodowisk, dzięki ostrej zimie mieliśmy nawet pewną przewagę. Dzisiaj jednak dobrowolnie oddajemy w ręce przeciwników szereż bezczynnych atutów.

Sezon letni wymiera pbowo, ale burzliwie: piłkarze kończą swole walki. W przeciwnieństwie bowiem do całej Europy, gdzie pełnym sezonem futbolowym jest zima (a warunki klimatyczne na północy Niemiec nie są lepsze, niż u nas), w Polsce wolimy grać w upały lipcowym.

Dzisiaj dzisiejszy będzie jednym z ostatnich etapów walk na zimowym murawie. Gdy jednak za dwa tygodnie zawodnicy po raz ostatni kopną piłkę, nie będzie to koniec walki. Przeniosą się one na słońcu zielonego stołka obrad. Kierownicy klubów i związków słowami będą usiłował przekreślić dorobek pięciu miesięcy zażartych walk, ran, kontuzji i kar, nadziei i zwątpień.

I do piłkarzy przemawia jednak kryzys. Kluby, nie mogąc związać końca z końcem, szukają wyjścia z katastrofalnej sytuacji deficytu. To też nie ulega niemu wątpliwości, że obywateli, którzy nie chcą być balony, zwłazszcza, jeśli potentatom Ligi — Polonii lub Czarnym żurajcy w oczy widno spadku z Ligi i jeszcze większa uędba finansowa w kl. A.

A na to poważnie się zanosi.

Zaraza hitlerowska w Czechosłowacji

CIESZYN, 12.11. W Opawie na Czeskim Śląsku policja aresztowała 30 unumodrowanych i uzbrojonych hitlerowców, którzy w lasach urządzali tabor i przy rozpoznawaniu ogniskach ślubowali wierność Hitlerowi i zemstę czechosłowackiej republice.

Straszne skutki huraganu

NOWY JORK, 12.11. Wyspy angielskie Little Cayman i Caymanbrac odległe o 150 mil od Jamajki, zostały spustoszone przez huragan. Przeszło 60 osób utraciło życie. Setki odniosło rany. Wszystkie gmachy państwowe zostały zburzone.

Janina Anna Łubieńska

MAGDALENKA

W czasie nieobecności Jerzego, Pinard błądził w opiekę, jadł raz śniadanie, wyjeżdżał wieczorem do Monte Carlo, grał, to jest grała Magdalena; bez wielkiego zapału, wygrywając niewielkie sumy, da zabawy raczej.

Dni były cudowne, wiosenne, pełne słońca. Magdalena uważała wyjazd Jurczka za łaskę Bożą. Jest sama, może robić co jej się podoba, nie potrzebuje rozmawiać wtedy, kiedy nie ma ochoty. Rada była także z wyjazdu Josego. Teraz dopiero pozostawiona sama sobie odżyła wszystkie siły duchowe, tracąc siłę konieczności w cichych walkach, w niepowodzeniach, a przede wszystkim w ciągłej grze.

Magdalena traciła wiarę w lepszą przyszłość. W nocy, gdy Jerzy spał po dobrym obiedzie, płakała godzinami bez nowej ku temu przyczyny. Marzyła o kilku tygodniach wypoczynku i oto są.

W niczym nie zmieniła trybu życia. Chodziła do kościoła, do biura, widywała licznych znajomych i bawiła się wieczorami. Jednakże sama myślała, że jeżeli zechce może nikogo nie widzieć, była dla niej źródłem odżywczym. Wracała wieczorem do siebie i była sama.

Co to za rozkosz! Brała kąpiel, otwierała okna, siadywała na tarasie, słuchając jak się morze rozbiło o brzegi. Do męża pisywała często. Dowiedziała się z tych listów, że Olga musiała wyjechać. Bolszewicy szepczą, których tyłu się kreci, byli na jej tropie.

Wycieczka do Włoch. Jerzy donosił, że choroba ojca się przedłuża, jest poważna i że jeszcze kilka tygodni będzie musiał pozostać w Warszawie. Magdalena była szczęśliwa, wołała nie myśleć o jego powrocie. Odnalazła siebie — nie tę dawną, zbiedzoną Magdalenkę — odnalazła się taką, jaką być pragnęła.

Ubrała się skromnie ale wytwornie, nosiła „Olgi“ bżuterie, dobrane zawsze do sukni, bywała w najlepszym towarzystwie, przyswajając sobie z zadziwiającym talentem dobre manery. Wyrobiła smiar zainteresowań i zachwyty, przesuwała się wśród ludzi, robiąc wrażenie osoby, która nie lubi być zauważona. Z talentem rozmawiała o sztuce, o literaturze, o pogodzie, o niczym. Z zimną krwią grała w trente et quarente w sales privees, dyskretnie zmuszona jadła obiad z Panierdem w Hotel de Paris. Nie spieszyła się nigdy i nic jej nie zaciekawiało.

Za to była mistrzynią w zwierzeniach poufnych. Umiała wywołać nastrój, cudnie analizowała psychiczne zagadnienia, zawsze pobłażliwa dla innych, a surowa dla siebie. Umiała zakłać dyskrekcję każdego, kto dostąpił łaski tej duchowej uczy. Wybrańczy czuł się wyżsi, pomazani.

Do tych ostatnich należał Pinard, który był na prawach przyjaciela — kochanka. Nie zabierał Magdalenie dużo czasu, tryb życia miał bardzo uregulowany. Systematyczny i zrównoważony, nie był zazdrośny, usuwał się w cień, o ile Magdalena miała jakiś bardzo absorbujący flirt i spokojnie czekał.

Po wyjeździe Jerzego towarzyszył Magdalenie od czasu do czasu do domu gry, na obiady, do teatrów.

Zlikwidawszy Olge, po wyjeździe

Jerzego, trzeba było urządzić interesy. Magdalena przeniosła pieniądze do imięgo banku na swoje imię naturalnie. W dawnym banku zostawiła tylko na rachunku bieżącym mniejszą sumę, którą zawsze można było wyłudzić wygraną. Umiała administrować swymi finansami.

Pewnego dnia, idąc rano wybrzeżem, osloniła małą chińską parasolką przed gorącymi promieniami słońca, odebrała list, który „agent de poste“ rósł właśnie dla niej do hotelu. Magdalena szła na spacer do Cimez. Obracała w reku wykwinną kopertę; pismo było duże, wyraźne, ale nieznanne, stempel St. Moritz.

Siadłszy na odosobnionej ławeczce otworzyła kopertę i kilka razy uważnie przeczytała treść. Pisała Helenka Olsztyńska, którą tu poznała przed miesiącem. Donosiła, że w jej życiu zaszło wiele zmian, więc przedewszystkiem uprzykrzyła sobie ciemny żywot rozwódki i wychodzi zamąż za księcia de Ungano.

Będą mieszkali trochę w Wenecji, trochę w Rzymie — i tu i tam książę ma swoje rezydencje. Narzeczoną odwiedził ją do St. Moritz, poczem wyjechał na miesiąc do Włoch; za tydzień wraca i Helenka zaprasza Magdalenkę na dwa tygodnie. Magdalena odda jej tem prawdziwą przysługę, nie mogą bowiem być sami tu z narzeczoną, byłoby płótki, nieprzyjemności.

Przysłała jednocześnie z listem bilet i czeka najmniejszego gościa. Magdalena zamysliła się poważnie. Miała jeszcze dużo czasu do powrotu Jurczka, nic ją nie będzie w tym czasie rozchodziło. Tu się nieogłuchacz zaczynała rozjeżdżać, a tam otwierają się nowe możliwości.

Coraz więcej zapalała się do tej myśli. Wysłała depeszę do Helenki i list do Jurczka z wiadomością, że jest przepracowana, bierze urlop na dwa tygodnie i jedzie na ten czas do St. Moritz.

Z p. Pinard załatwiła sprawę urlopu, zapakowała rzeczy, zostawiła pokój w hotelu i wyjechała do Szwajcarii, zegnana na dworcu przez grono swoich przyjaciół.

Przyjechała do St. Moritz wieczorem; na dworcu czekała Helenka i zabrała ją do Palace Hotel.

Wrażliwe nozdrza Magdalenki wyczuwały atmosferę zbytku i komfortu. Hotel był wspaniały.

Pozostawała godzina do obiadu, hań był więc pusty. W powodzi nowoczesnych świateł unosiła się woń doskonałych cygar, drogich perfum, drgały fale beztrojskich myśli. Magdalena odrzucała zachłystnęła się tem wszystkim. Zostawiła za sobą powszednie życie i kłopoty.

Helenka oddała Magdalenkę pod opiekę boy'a, który zawiózł ją na drugie piętro. Miała numer trzysta trzynasty, od razu wzięła to za dobrą wróżbę. Zadzwoniła na służącą, kazała przygotować kąpiel, rozpakować kufer. Wchodziła do ciepłej, przegrzanej wody — naga, różowa, prześliczna.

Śmiała się do tej drugiej Magdalenki w lustrze, która się kąpie i rozkoszuje tym właśnie jej przynależnym luksusem. Magdalena pluskała się w wannie jak rybka. Przypomniały jej się niewiadomo czemu Rozłogi — rzeczka czarna od olch, rosnących na brzegu, z korzeniami powkręca-

nemi w wodę i w piasek.

— Idylla — pomyślała, zaśmiała się i wyskoczyła perełkami wody błyszcząca; otuliła się miękkim, białym płaszczem kąpielowym. Trzeba się było spieszyć z ubieraniem. Zaraz przyjdzie pó nią Helenka i zjedzą razem na obiad. Narzuciła suknię długą, zwiewną — na szyję włożyła perły; pierścionek z różową perłą dokończył wspaniałej, choć tak skromnej toalety. W tej chwili zapukano do drzwi — weszła Helenka.

— Czy jesteś gotowa, Magdalenko.
— Tak, naturalnie, kładę płaszcz i idziemy.

Zeszły do windy i zjechały na dół. W ogromnej sali jadalnej kilka stolików było zajętych, do innych schodzili się goście — strojne kobiety, wybitnie współczesne i szablony, panowie we frakach. Wystawała mój i bizuterji. Nastrój wielkiego uroczystości, rozmowy we wszystkich językach, jazz-band na estradzie.

Helenka miała tu znajomych, których przedstawiła Magdalenie. Po obiedzie w hału wspólna czarna kawa, trochę rozmowy o dzisiejszych sportach. Hrabia Hulański opowiadał, jak się udało wyprawa na nartach w góry — bardzo było zabawne, śnieg, jak puch, słońce, śniadanie jedł w Chantarelle.

Wreszcie, wyczerpawszy cały zapas swoich opisowych porównań, hrabia Hulański zaprosił Magdalenkę do tańca.

Helenka tangowała już w objęciach smukłego Eurazjanina. Syn radży z Benares i angielskiej tancerki, ubrany był w doskonale skrojony frak. Miękkie, białe turbany spięty kłamrą z wielkim brylantem, stanowiły wspaniały kontrast z jego ciemną, matową cerą; z pod czarnych, długich rzęs plonęły oczy dumne i fantastyczne. Zwracali oboje ogólną uwagę tak byli piękni i odrębni.

Magdalenka wróciła do siebie zmęczona wrażeniami i tak podekscytowana, że nie mogła zasnąć. Życie bywa cudowne! Jakże kontrasty rzuca ludziom pod nogi! Jalta — Rozłogi — St. Moritz. Dobrze, że nie wpadła w tego Freda. Byłaby się z nim napewno rozeszła — trzeci raz! Tegoby jej ludzie nie darowali. Nie trzeba się spieszyć w życiu.

Kaloryfery grały w pokoju całą noc, gorąco było i duszno. Magdalena otworzyła okno, okryła się szczerze koldrą i owiana mroźnym, górskim powietrzem usnęła. Obudziła się późno, około dziesiątej. Zadzwoniła o śniadanie — przynieśli tacę — zabrała się z wielkim apetytem do smakołyków ułożonych estetycznie na kryształowej i srebrnej zastawie. Luksus, jeszcze nie swój, ale luksus!

Przypomniał jej się mały domek z okienkami w Winnicy, odepchnęła przedko ten cauchemar. Odezwał się pukanie do drzwi. Weszła Helenka w pysznym futrze nurkowem, zarzuconem na zieloną jedwabną pyjame.

— Dzień dobry, Madeleine, jak ci się spało?

— Dzień dobry, doskonale, moja droga, jestem ci bardzo wdzięczna za zaproszenie Helenko

Dalszy ciąg jutro.

„Lenin nie miał szwagra“

Pomysłowy trick sowieckiego hochstaplera

Z Moskwy nadszedł telegram, wznoszący władzom miasteczka B. na Białorusi sowieckiej szczerzywego dokonywania planu „piatiletki“.

Łatwo wyobrazić sobie radość, jaka w tem miasteczku z tego powodu zapanowała. Wszyscy obywatele przez parę dni kotłowali się z lekka na nogach, a nawet, sam szef miejscowego G.P.U. był w zna komytm humorze.

Nie upłynęły jeszcze te radosne dni, gdy pewnego ranka, na dworcu B. wysiadł z pociągu jakiś mężczyzna w mundurze generała armji czerwonej.

Na piersi jego błyszcząły najwyższe odznaczenia: order Lenina i order Czerwonego Sztandaru.

Urzednicy kolejni przeżyli się przed nim, mimo lekkiego kotłowania na nogach; wysoki dygnitarz był łaskawie usposobiony. Przywitał ich z uśmiechem i powiedział, że rozumie doskonale taki sposób okazywania korzyści wobec władz państwowych. Potem w hufce na dworcu przepił do uszczęśliwionych urzedników.

Równie łaskawy okazał się dygnitarz dla szefa miejscowego G. P. U.

Nie żądał ksiąg kasowych, nie pytał o nic, tylko powiedział: — Towarzyszu, przejeżdżam właśnie przez B., a ponieważ dowiedziałem się o waszych uroczystościach, więc wstąpiłem, by się pobawić z wami razem.

I bawił się!

FALF. RADJA

DZIS
WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
10: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.

11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:15: Poranek symfoniczny z Filharmonij warsz. W przerwie odczyt „Prawo do dziecka kobiety pracującej“.

14:05: Odczyt rolniczy „Jakie środki ratunku posiadają rolnicy w ustawach. 14:25: Muzyka ludowa.

15:05: Odczyt rolniczy „Co słysząc, o czym wiedzieć trzeba“. 15:25: D. c. muzyki ludowej.

16: Program dla młodzieży. 16:25: Płyty. 16:45: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“.

17: Koncert kameralny w wyk. kwartetu Drezdeńskiego.

18: Muzyka lekka.

19:25: Słuchowiska: „Czworo“ Awerzenki i „Bezbronna istota“ Czuchowa.

20: Koncert popularny ork. P. R.

21:05: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna z Katowic.

23: Muzyka taneczna.

JUTRO
WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).

11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:10: Płyty.

16: Skrzynka pocztowa. 16:15: Lekcja języka francuskiego. 16:30: Płyty.

16:40: Odczyt „Jak długo mogą żyć zwierzęta“.

17: Muzyka lekka.

18: Koncert z Wima.

19:20: „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 19:30: „Na widnokręgu“.

20: „Czarna Marzanna“ (Waldmelter), operetka w 3-ach akt. J. Straussa.

22: „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22:15: Recital na violi w wyk. p. St. Szlachetkówna. 22:35: Płyty.

23: Muzyka taneczna

Przez trzy dni trwały bankiety i uczty na cześć „generała“. Wódka płynęła rzeka. Dostojnik zaręczył się nawet w B.: narzeczoną jego została córka miejscowego szefa Kooperatywy Zyrnowojskiej. Generał noszono w B. poprostu na rekach, a entuzjazm dosięgnął szczytu, gdy gość zwierzył się, że jest szwagrem Lenina.

Chłopi znosili mu kury, jajka i masło. Chciano mu dawać, nawet, pieniądze, ale nie przyjmował. Tylko jadł i pił za dziesięciu.

Ale pewnej nocy wypił, zapewne, więcej niż zwykle, gdyż widać, iż co gorsze uderzył w ton szcze-

rości.

Placząc, wyznał, że oto, kończą się piękne dni zabawy i będzie musiał dalej

głodować w swym kolektywie.

Te słowa wydały się conajmniej dziwnie szefowi G.P.U. Zrodziło się w nim pewne podejrzenie.

Na wszelki wypadek zatelegrafował do Moskwy — zapytaniem. Odpowiedź była stanowcza:

„Lenin nie ma szwagra. Czerwona armja nie ma generała J. Aresztować“.

O, z jaką przykrością szef G. P. U. aresztował mitego kompana.

Godny

następca „Rewizora“ i kapitana z Kopenick

przysłał do wszystkich koleżanów.

Mundur generalski kupił, a order nabył w sklepie z zabawkami dziecięcymi, były poprostu ze szkielek.

W istocie, jest wieśniakiem z sąsiedniego kolektywu, a całą historję urządził, by się

raz dosyta najeść.

Nie chciał przecież, pieniędzy i nikogo nie skrzywdzić.

Mimo to, papiery jego poszły do Moskwy, a szef miejscowego G.P. U. stracił swa posadę i siedzi razem ze „szwagrem Lenina“.

godny

Z wieży w przepaść

Tajemnica młodej samobójczyni

Była godzina 11-ta w nocy, gdy u dozorcę wieży radiowej w Berlinie zjawiała się młoda, przystojna dziewczyna, ubrana po sportowo, mu i poprosiła, by ją zawiózł winda na szczyt wieży, gdyż chce zobaczyć, jak wygląda Berlin z góry.

Dozorca zwrócił jej uwagę, że może będzie lepiej, poczekać aż zbierze się więcej widzających, ale dziewczyna wcisnęła mu w ręce zapłatę i oświadczyła, że jest przyjezdnią i ma mało czasu. Wobec tego, dozorca zawiózł ją na

górze.

Tu nieznajoma długo patrzyła na oświetlone miasto w dole, prosiła o objaśnienie jej gmachów i ulic i nagle, gdy dozorca na chwilę się odwrócił,

skoczyła w dół.

Znaleziono ją na bruku z ciężkimi obrażeniami. Żyta jeszcze. Przewieziona do szpitala, powiedziała tylko:

— Nazywam się... Charlotta Lehmman... mam 22 lata...

Nic więcej nie można było z niej wydobyć.

To wstrząsające i oryginalne samobójstwo zaimuje berlińczyków, którzy do tej pory nie widzieli

godniem z teje wieży radiowej skoczyć w dół 35 letni inżynier Warburg z Hannoveru. Ten człowiek nie był jednak, samobójcą. Na grzbiecie dźwiżej spadochron własnej konstrukcji, który chciał wypróbować.

Spadochron rozwinął się we właściwym czasie, ale na wysokości 70 metrów od ziemi liny się zerwały i nieszczęśliwy padł ofiarą swego wynalazku.

Okoliczności jego śmierci przypominają historję, jaka zdarzyła się w Paryżu przed 30-tu laty.

Pewien dorożkarz paryski skoczył z wieży Eiffla,

by wypróbować wynalazony przez siebie spadochron i znalazł u stóp wieży śmierć.

Węści geldowe

Banknoty
Dol. St. Zjednoczonych 8.9.

Metale
Dolar zł. 8.95; Rub. zł. 4.61.5; Ruł, sr. 1.42; Sr. bilon ros. 0.62.

Dewizy
Berlin 211.8; Gdańsk 173.5; Belgja 123.9; Holandia 358.5; Londyn 29.35; N. Jork 8.91.6; Paryż 35; Praga 26.41; Szwajcaria 171.9; Czerwonice 1.85.

Paniery lokacyjne
3 proc. poź. bud 38; Dolarówka 49.75; 5 proc. poź. konw. 40.5; 10 proc. poź. kol. 101; 6 proc. poź. dol. 56.5; 7 proc. poź. stah. 55.75; 4 proc. poź. lin. 97; 4 i pół proc. 1.22; 37.5; 6 proc. obl. m. W 1926 r. 6 em. 34; 4 i pół proc. L.2 m. W 44.5; 5 pr. L.2 m. W. 48; 8 proc. L.2 m. W 57.75; 10 proc. L.2 Siedlec 53

Akcje
B. Polski 87; Warsz Cukier 17.75; Wysoka 47; Lipno 13.25; Starachowice 8.

Francuski lekarz, dr. Gueniot, przewodniczący Akademji Medycznej Paryża, skończył 100 lat. Zadziwiający to fakt, gdyż naogół stwierdzono stosunkowo wczesną śmierć u lekarzów.

Oczywiście, jubilat musiał udzielać na wszystkie strony wywiadów, a wszyscy pytali go, w jak sposób doszedł do tak późnego wieku.

Lekarz streszczał odpowiedź w dwu słowach: „powściągliwość i ruch“.

Co rano zimne nacieranie i masaży; mało mięsnych potraw, dużo jarzyn i owoców; umiarkowanie kawa i herbata.

„Trzeba wczesnie się żenić i dochowywać wiary żonie. Od 65-ro roku życia trzeba się oszczędzać“.

Staruszek z przyjemnością cytował przykłady wieśniaków, którzy dożyli do 140 i 150 lat.

Co rano zimne nacieranie i masaży; mało mięsnych potraw, dużo jarzyn i owoców; umiarkowanie kawa i herbata.

„Trzeba wczesnie się żenić i dochowywać wiary żonie. Od 65-ro roku życia trzeba się oszczędzać“.

Staruszek z przyjemnością cytował przykłady wieśniaków, którzy dożyli do 140 i 150 lat.

Osk. Lis nie mógł posiadać takiej ilości skór

jaka miała spłonąć w „Warrantie”

Wczoraj, w szesnastym dniu procesu, pierwszy zeznawał św. Stan. Młynarczyk. Badanie jego miało na celu ustalenie, czy osk. Lis mógł rzeczywiście posiadać taką ilość skór, jaka — według jego twierdzenia — miała się znajdować w spalonym magazynie „Warrantu”. Św. Młynarczyk nie mógł określić stanu majątkowego Lisa, uważa jednak, że nie mógł on posiadać towarów na tak wysoką sumę. Tego samego zdania był następny świadek, Roman Samiowski.

Wyjaśnienia św. J. Rubinskiej dotyczyły również stanu majątkowego osk. Lisa. Św. Młynarczyk o transakcji, dotyczącej pożyczki 2.300 dol., dokonanej przez osk. Kugielę dla Lisa na złożony w magazynach „Warrantu” towar. Mówił również świadek o Lejbie Pisarzu. Spotkał go przed jego śmiercią na ulicy. Podczas rozmowy Pisarzalił się, że niesłusznie oskarżył Abramowiczów o podpalenie, że cofnie w sądzie obciążające ich zeznanie.

Na zapytanie prokuratora, czy widział przed udzieleniem Lisowi pożyczki skóry na składzie, świadek odrzekł, że nie pamięta. Wówczas odczytano złożone u sędziego śledczego zeznanie, z którego wynika, że ten — nie widząc — zeznaniem zgodził się świadek.

Św. Aleksy Topilko zeznał, iż w 1931 r. przebywając razem z osk. Furmanem w więzieniu białostockim prowadził — na zlecenie naczelnika wydziału śledczego wywiady w sprawie pożaru magazynu „Warrantu”. Furman mówił wówczas świadkowi, że siedzi niewinnie, prosił aby po wyjściu z więzienia świadek zawiadomił jego żonę, że jest zdrow, i aby mu przysłało koszerne potrawy. Osk. Furman modlił się codziennie w więzieniu. Po odbyciu kary 2-tygodniowego aresztu świadek udał się do żony Furmana, która z płaczem mówiła, że ma jej siedzi niewinnie. Dodawała, że przychodził do niej Rozengarten („Jankieczki”), próbując wymusić pieniądze. W więzieniu mówił świadkowi Furman, że

Rozengartena zupełnie nie zna, że go nigdy nie widział. Zdaniem świadka — Rozengarten znany jest w Białymstoku, jako sferzysta, i za aferzystę uważa go policja.

Oni badani wczoraj świadkowie nie wnieśli nic nowego, nic charakterystycznego do sprawy.

Związek Rezerwistów w Zabłudowie

W Zabłudowie odbyło się zebranie organizacyjne koła Związku Rezerwistów przy udziale kilkudziesięciu osób z miasta i okolicy. Po przemówieniu organizatora, burmistrza Jagiellowicza oraz delegatowanego przez zarząd powiatowy radcy Rodziewiczza, zapisało się na członków koła 35 osób.

Wybrano zarząd w osobach: ppor. p.r. Jagiellowicz Niko-

dem — prezes; ppor. rez. Glinka Roman — wiceprezes; Rynkiewicz Stanisław — sekretarz; Wiszowaty Aleksander — skarbnik; Rodziewicz Kazimierz, Pul Kazimierz, Péliksza Kazimierz, dr. Nowakowski Edward — członkowie.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Heuzel, Kudelski i Zakrzewski.

Pożar suszarni tytoniu

W majątku Kornedź gm. Łysków w pow. wołkowskim spaliła się drewniana suszarnia tytoniu, stanowiąca własność Krysztofowicza Wiktora, a wraz z nią 1.200 kg. liści tytoniowych i 1.000 kg. siana. Straty wynoszą 3.320 zł. Budynek był ubezpieczony w Towarzystwie Ubezpieczeń. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Wypadku z ludźmi nie było.

Kradzież

Do mieszkania E. Motylewskiego (Kraszewskiego 18) w czasie nieobecności domowników dostali się, otworzywszy drzwi werandy przez wycięty w szybie otwór, złodzieje i skradli papiery wartościowe na sumę 600 zł.

APOLLO

DZIS

Pocz.: 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰, 10

Rewelacyjny polski film dźwiękowy

Po raz pierwszy w polskim filmie dźwiękowość i mowa w doskonałej nieskażonej reprodukcji

Reżyser: A. NIEMIRSKI Kier. artystyczn. i dialogów M. MASZYŃSKI

BIAŁA TRUCIZNA

TANCE SOLOWE:
ZIZI HALAMA
FELIKS PARNELL

PIOSENKI:
MIECZ. FOGG
MUZYKA:
Zygm. Białostocki

„Biała trucizna” to przebieg produkcji polskiej

Wielki film obyczajowy wg. scenariuszy A. MARCZYŃSKIEGO

STEFAN JARACZ

Najgenialniejszy aktor polski jako narkomana

MARJA ZARĘBIŃSKA - TADEUSZ OLSZA

jako fordanserka Mura

jako student Adolf

M. Maszyński, I. Grywińska, St. Stelański, M. Nowicka

„MODERN”

Początki

Ceny nie podwyższone.

4, 6, 8 i 10¹⁵

Passé-partout, bilety ulgowe i bezpl. nieważne!

SUPERFILM EGZOT. ODSŁANIAJĄCY WSZYSTKO DOTĄD NIEWIDZIANE!
HISTORIA WSPÓŁCZESNEJ EWY, KTÓRA ZNALAZŁA PRAWDZIWEGO ADAMA!

CZŁOWIEK MAŁPA



Reżyseria genialnego
VAN DYKE'A

Najlepiej zbudowany mężczyzna świata
John WEISS MULLER
w roli człowieka-małpy

WYSTĘPY ARTYSTÓW

Wielka rewja humoru w 10 obrazach

na czele z nowozangażowanym
Duetem KANIEWSKICH

„BĘDZIE LEPIEJ”

przy udziale
J. Erwestówny, Ber-Grocholskiego i Bernardiego

CZŁOWIEK MAŁPA

Zakład tapicerski
Stefana GABAŁY
Białystok, ul. Dąbrowskiego Nr. 2.
dojazd autobusami A i B
Polecane otomany, tapczany, fotele klubowe, kozetki i materace, oraz na nadchodzące święta przyjmujemy gwałtowne zamówienia w zakresie tapicerstwa.
Ceny przystępne. Wykonanie solidne.

Popierajcie P. G. K.

Od 11—2³⁰ pop.
Ceny od 49 gr.

Teodozja Sewastopol

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63